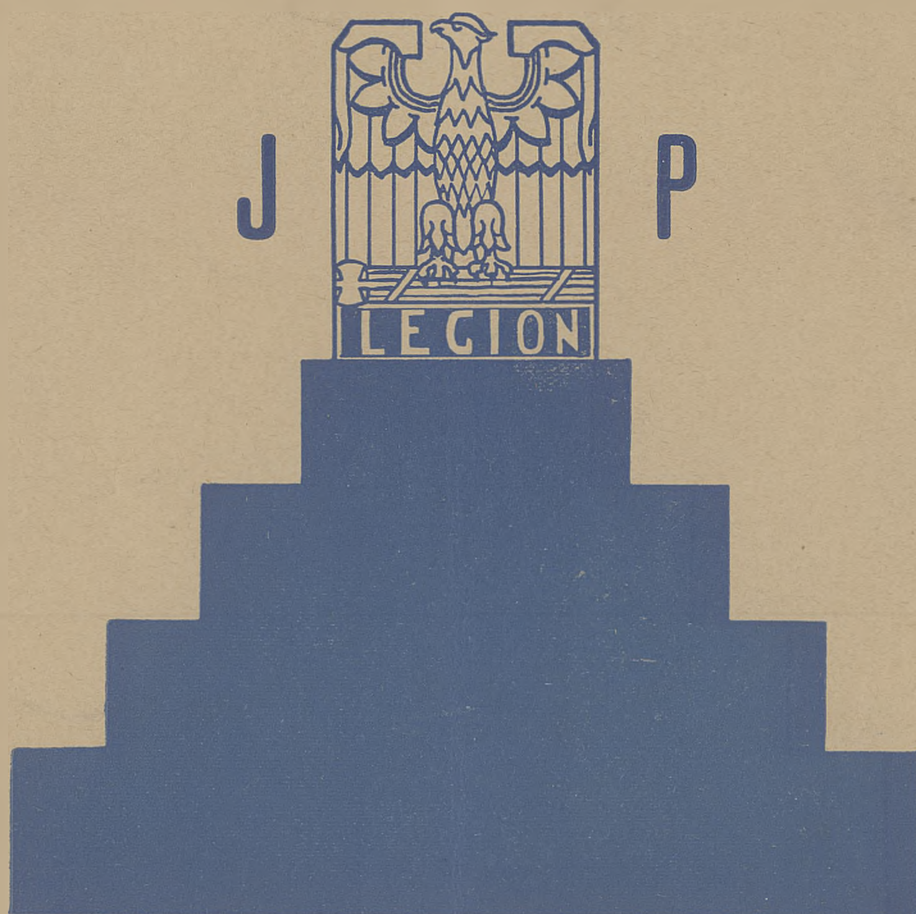
Rok I. Kraków, lipiec 1934 r. Nr. I.

NOWY USTRÓJ

ORGAN LEGJONU MŁODYCH — ZWIĄZKU PRACY DLA PAŃSTWA



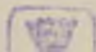
KOMENDY OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Cena numeru 1 zł.

Młode pokolenie polskie zgrupowane w Legjonie Młodych Związku Pracy dla Państwa uważa się za następców i spadkobierców idei pokolenia niepodległościowego, które pod wodzą Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wywalczyło niepodległość i odbudowało państwowość Polski.

Fot. Z. Grażyński.

Komendant Józef Piłsudski symbol zdrowego czynu żołnierskiego i ofiarnej pracy dla Państwa jest naszym wodzem ideowym.



Rok I. LIPIEC 1934. Nr. 1.

NOWY USTRÓJ

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Twórczość literacko-publicystyczna Józefa Piłsudskiego, stanowiąca najlepszą podstawę moralną i państwowo-twórczą w tworzeniu się nowego światopoglądu człowieka pracy w naszym ustroju, winna być uwzględniana w jaknajszerszej mierze w programie nauczania we wszystkich zakładach wychowawczych w Państwie Polskiem.

(Teza III Zjazdu Okręgowego L. M. w Krakowie).

TADEUSZ ĆWIKŁA.

Podstawowe przesłanki pracy młodolegjonowej.

Legjon Młodych, jako zorganizowany i zespołowy świat młodego proletarjatu polskiego, jest organizacją na ziemi polskiej nową i zupełnie różną od wszystkich innych organizacyj i instytucyj stowarzyszeniowych, które w ogromnej liczbie istnieją w naszem państwie. — Nowość ta nie polega na stosunkowo młodem trwaniu Legjonu Młodych, lecz na tem, że społeczność młodolegjonowa staje się współuczestnikiem w wytwarzaniu nowej ideologji państwowej polskiej — więcej, jest samodzielnym ruchem twórczym, który powziął sobie za zadanie przebudowę całego ustroju gospodarczego i oparcie życia państwowego na nowej, sprawiedliwej etyce pracy.

Stanowisko nasze — młodzieży zorganizowanej w Legjonie Młodych — w budowie Silnego Państwa, pojmujemy jako samodzielną, wytwórczość o pojemności obejmującej całokształt zjawisk i zagadnień państwowych, które to zjawiska i zagadnienia nietylko poznajemy i szeregujemy — ale kształtujemy w kierunku rozwojowym, mając na uwadze reformę i przemianę polskiego życia państwowego, wedle twórczych i sprawiedliwych zasad ustrojowych.

Dalekosiężność perspektywy działania i tendencje rozwojowe są istotną miarą oceny pracy młodolegjonowej — pracy do której musimy podchodzić nie z punktu widzenia chwilowych sukcesów czy nietrwałości założeń, ale z punktu widzenia ciągłości i krystalizującej się trwałości reform, mających się dokonać w przyszłości — jako potężny sukces i efekt rzeczywisty ideologji młodo-legjonowej. Zatem organizacja nasza, obejmująca w nowem gronie młody proletarjat pracy — jest powołana do czynnego brania udziału w pracy dziejowej nad tworzeniem nowego typu życia, czyli nowej kultury polskiej. Dlatego też należy zerwać z panującym jeszcze — w szczególności u różnych partyj politycznych t. zn. „pro — czy contra rządowych — poglądem, **że młodzież albo ma stać na uboczu w historycznym procesie budowania fundamentów państwowych, albo winna być tylko ekspozyturą starszego społeczeństwa, do którego należy inicjatywa i jedynie „mądre" kierownictwo** w pochodzie kulturalnym, politycznym i gospodarczym — a młodzież, podporządkowana racji starszego społeczeństwa, ma przyjmować i wierzyć w wartości, które wytworzone są bez niej i poza nią. Legjon Młodych wyzwolił się z tego poglądu, częstokroć wierno-poddańczego i zajmuje miejsce w rzeczywistości polskiej, — nie widza, stojącego nazewnątrz działalności twórczo-państwowej i wyczekującego na wyniki pracy innych — ale miejsce budowniczego, przez którego wysiłek myśli i ducha powstać musi nowy ustrój polityczno-gospodarczy, dający siłę Państwu.

Tak określane stanowisko, jako współtwórców i pracowników przyszłej potężnej Polski — łączy

nas silnemi więzami z Brygadą Komendanta, którego pełna dynamizmu historycznego ideologja jest w nas ożywiona naszym duchem postępowym i naszą pracą rozwijaną naprzód. Należeć bowiem mamy i musimy do świata przeciwników, którzy nie wierzą w przyszłość powstającą automatycznie i nie poprzestają na życiu z procentów od kapitału wytworzonego ogromem wysiłku i ofiarności pokolenia, które pod rozkazami Wodza odbudowało naszą państwowość.

Wydajność życiowa organizacji młodo-legjonowej — ukształtowanej w świadomą swych dążeń zespoloną jedność — będzie wynikiem konsekwentnej pracy myślowej, która w działalności organizacyjnej rozwija się według planowej metody, na podłożu zdyscyplinowanego zespołu młodolegjonowego. — Planowość metody przeciwdziała rozszczepieniu ideologicznemu i dorywczości poczynań organizacyjnych— a zespołowa dyscyplina łącząca wszystkich legjonistów w solidarną całość — wyklucza autonomję indywidualną, która jest szkodliwą, gdy wyłamuje się z pod systemu wymagań organizacyjnych — natomiast solidarność organizacyjna wprowadza koordynację pracy i dążeń — co pociąga za sobą organiczną konstruktywność myśli młodolegjonowej.

Wytwarzająca się na terenie myśli organizacyjnej ideologja młodolegjonowa **wychodzi z założenia dobra Państwa i Sprawiedliwości społeczno-gospodarczej**. Gdy zaś dzisiejszy ustrój gospodarczy jest zaprzeczeniem tych założeń i sprowadza atomizację społeczeństwa i mechaniczne li tylko połączenie jednostek nieskoordynowanych i niepodporządkowanych najwyższemu interesowi państwa oraz odsuwa szerokie rzesze ludzi pracy, od sprawiedliwego udziału w użytkowaniu dóbr ekonomicznych — powołując w ten sposób rozprzężenie społeczeństwa i destrukcję organizmu państwowego, jak również niewolę i nędzę gospodarczą samego człowieka pracy — myśl młodo-legjonowa szuka nowych form ustrojowych, których fundamentem jest sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego i dobro Państwa, urzeczywistniającego przez swą rację i autorytet porządek społeczny oparty na pracy ludzkiej i na świętem prawie do życia pracującego proletarjatu polskiego. — Legjon Młodych wychodzi w swej działalności z negacji obecnego ustroju — uważając go po poprzednim zbadaniu za zły i szkodliwy dla Państwa — jednak nie tylko neguje, bada i odrzuca — ale przedewszystkiem jest ruchem postępowym. — Postęp zaś jest możliwy przez pozytywną twórczość rodzącą nowe ideje.



Święto czterechlecia Legjonu Młodych w Krakowie dnia 18. II. 1934 r. — Leg. Mgr. Tadeusz Ćwikła wygłasza przemówienie na Rynku krakowskim.

Nieustająca twórcza praca, zapewniająca rozwój życia państwowego opiera się na dwóch kolumnach ducha ludzkiego — a to na myśli i uczuciu — na harmonji pierwiastków racjonalnych i pierwiastkami romantycznemi. — Przerost jednych pierwiastków nad drugiemi — a w większej jeszcze mierze ograniczenie się do metod jedynie racjonalnych czy też jedynie romantycznych sprowadza rozprzężenie i przesilenie kulturalne czy materjalne w życiu państwowem. Dlatego też praca młodolegjonowa jeżeli ma być twórcza musi zawierać elementy myśli i uczucia — budowa bowiem wielkiej przyszłości państwowej jest rzeczą mózgu a także i ducha wyposażonego w intuicję — pozwalającą sięgać w przyszłość i obejmować całość życia polskiego — przez co działalność Legjonu Młodych ma charakter dynamiczny.

Użyteczność całej twórczości młodolegjonowej przejawi się w zastosowaniu praktycznem czyli

w urzeczywistnianiu przyszłego ustroju zorganizowanej pracy. Cała praca Legjonu Młodych zdąża zatem do czynnej realizacji wytworzonych wartości w rzeczywistości polskiej — a raczej do zmiany tej rzeczywistości w myśl nowych postulatów gospodarczo-społecznych, których celem jest Silne i Sprawiedliwe Państwo Polskie Zorganizowanej Pracy.

Cel ten jest jedyną życiową racją naszego istnienia, jedynym motorem działania i jedyną pobudką, która sprawiła, że Legjon Młodych **wysunął się na front walki o nowy ustrój — i z linji frontowej nie zejdzie.** Dogmatem bowiem nienaruszalnym naszej organizacji jest, że nikt, nic i nigdy nie potrafi nas odwieść od miłości Ojczyzny, tej miłości stanowiącej „siłę fatalną“ ruchu młodo-legjonowego — który do mocarstwowej wewnętrznie i zewnętrznie Polski Pracy — zdąża opanowany wolą twórczą i konsekwentną mocą realizacji i za przyszłość Państwa Polskiego bierze na siebie zupełną odpowiedzialność.

PRZYCZYNY NIEŁASKI.

Idee młodzieży mają w przeciwieństwie do idei starszego społeczeństwa tę właściwość, że są bezkompromisowe. Dlatego są one w swej czystej formie piękne i wzniosłe. Dlatego jeszcze nikt walki z młodzieżą nie wygrał, bo jej idee są zarazem przyszłościowemi. Włoskie „risorgimento“ wypiastowała młodzież. Ta sama młodzież, gnębiona przez monarchję hiszpańską znaczyła jej koniec swemi wystąpieniami.

Przyszłość może przybrać trwałe formy tylko wtedy, gdy jest budowana na młodzieży. To też o nią (o młodzież!) walczą starzy. Oni to hodują „balilę“ we Włoszech a „oktiabriatę“ w Rosji. Ci sami starzy robią sobie „Ruchy wśród Młodych“ u nas. I tą właśnie przyczyną ruchu, różnią się samodzielne organizacje młodzieży od uzależnionych różnemi względami przez starych.

Również łatwo odróżnić przyszłościowe idee młodzieży od nieetycznych idei dorabianych ex post dla młodzieży. Komunizm, a raczej Komintern, szermujący przeciwstawianiem młodzieży starym, popełnia logiczny błąd, gdy nie uwzględnia tego, że tylko samodzielne korzystanie z przekazanego nam przez historję i wielkich ludzi dorobku narodowego i cywilizacyjnego — warunkuje postęp, nie zaś zaczynanie od nowa. Międzynarodówka zachowawczo — kapitalistyczna, wprzęgająca w swój egoistyczny rydwan nawet duchowieństwo, wskazuje młodzieży starsze pokolenie nie jako przykład błędów, które odczuwamy, lecz pierwowzór do ich powtarzania. Zatem wiemy dlaczego w ostatnich czasach, na młodą, a potencjalnie groźną dla wrogów Rzeczypospolitej organizację młodolegjonową przypuściły koncentryczny atak dotychczasowe potęgi starego świata — jakby na jedną komendę: ugrupowania zachowawczo-kapitalistyczne, kler i komuniści (Izwiestja).

Lecz teraz już wiemy kto legnie, a kto pozostanie zwycięsko na placu boju: legjoniści.

Jeśli nasi przeciwnicy, mając dotychczas wpływy nie stworzyli dobrych form ustroju i nie dali obywatelom nawet cienia dobrobytu, to pokazali nam doprawdy tylko to, co być nie powinno. Nasi sąsiedzi wyprzedzają nas w poszukiwaniu nowych lepszych form. Z poszanowaniem patrzymy na ten olbrzymi wysiłek a zarazem z trwogą w przyszłość naszą, dotychczas trzymaną podstępnie, kurczowo w rękach samych międzynarodówek.

Odbywa się wielka rozgrywka. U mety dobrobyt i bezpieczeństwo. Nie możemy czekać bezczynnie kto prędzej spotężnieje. Potępiamy knajpianych, jękliwych narzekaczy. Wiecowych gadaczy skierowujemy do tych, którzy im płacą. Nie trzeba tu bezpłodnego niezadowolenia tylko, lecz zdecydowanego czynu. Starym błędom i złym formom przeciwstawiamy logikę i szlachetny męski wysiłek: Nowy Ustrój.

Jastrzębiec.

Pożyteczny wysiłek stanowi konieczną funkcję w budowaniu potęgi Państwa.

Teza III Zjazdu Okręgowego L. M. w Krakowie.



Ś. P.

BRONISŁAW PIERACKI

GENERAŁ I MINISTER RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.



Dnia 15 lipca 1934 r. skrytobójcza kula usunęła z polskiej rzeczywistości człowieka, który całe swe młode życie związał z twardą służbą dla Państwa Polskiego. — Tragiczna śmieć ś. p. Bronisława Pierackiego, która wstrząsnęła do głębi całem polskiem społeczeństwem, okryła ciężką żałobą szeregi młodogjonowe. — Żal potęgowała świadomość, że zginął na posterunku wielki niepodległościowiec, cichy człowiek czynu — jakich niema wielu nasz kraj w chwili obecnej. — Zeszedł z tego świata mąż stanu w pełni sił żywotnych, zmniejszając szeregi tych, do których Legjon Młodych deklaruje swą przynależność duchową. Ś. p. Br. Pieracki całem swem życiem i bohaterską śmiercią na posterunku, stał się dla młodego pokolenia polskiego niedościgłym wzorem cnoty obywatelskiej. Pamięć o Nim nie zaginie nigdy w szeregach młodolegjonowych.

W związku ze śmiercią ś. p. Bronisława Pierackiego Komendant Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych wydał następujący rozkaz:

LEGJONIŚCI!

Tragiczna śmierć śp. Bronisława Pierackiego wstrząsneła do głębi całą Polską.

Najlepszy Syn Polski, bojownik o Jej wolność, cichy niestrudzony współpracownik w budowie Wielkiego Państwa Polskiego — zginął z rąk skrytobójcy — wroga Naszej Ojczyzny. Zginął na posterunku.

Polska straciła jednego z Najwierniejszych i Najlepszych Żołnierzy Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, długoletniego kierownika najodpowiedzialniejszego odcinka pracy dla Państwa, człowieka o niezłomnym i świetlanym charakterze.

Cały Kraj okryła ciężka żałoba.

Legjoniści! Żal nasz i oburzenie potęguje świadomość, że zginął jako ofiara zemsty politycznej trzeci z kolei wielki Człowiek Polski, że los Narutowicza i Hołówki podzielił śp. Bronisław Pieracki, bo On, jak Jego poprzednicy, nie znał kompromisów tam, gdzie w grę wchodziło dobro Państwa, bo był obywatelem umiejącym się poświęcić całkowicie swojemu odcinkowi pracy nie dbając o Siebie.

Żałujemy z głębi serca śp. Bronisława Pierackiego.

Na znak Jego utraty okrywamy nasze znaczki organizacyjne na przeciąg dni trzydziestu zasłoną żałoby. Na znak żałoby przez ten czas wstrzymujemy się od wszelkich zabaw i podobnych imprez.

Imię śp. zmarłego — jak imiona Narutowicza i Hołówki zawsze wśród nas pozostanie, jako Symbol niestrudzonej i krwią zadokumentowanej pracy dla Państwa.

Cześć nieodżałowanej Pamięci Legjonisty Bronisława Pierackiego!

Komendant Okręgu

(—) Jan Jarosiński.

Kraków, dnia 16 czerwca 1934 r.

UROCZYSTA AKADEMJA ŻAŁOBNA LEG. MŁODYCH

ku czci ś. p. generała, ministra Bronisława Pierackiego.

Dnia 26. VI. 1934. w sali Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie odbyła się uroczysta akademja żałobna ku czci ś. p. gen. min. Bronisława Pierackiego, urządzona przez Komendę Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych. W akademji wzięli udział przedstawiciele władz z **wicewojewodą Walickim,** w imieniu dow. korp. O. K. V. płk. dr med. **Błażejewski,** w imieniu prezydenta miasta dra **Kaplickiego** naczelnik miejskiej Izby Obrachunkowej **Jan Krzyżanowski,** grono **posłów i radnych** oraz liczne rzesze legjonistów.

Akademję zagaił w imieniu Komendanta Okręgu leg. Zenon Drohocki, szef pracy zewnętrznej Kom. Okręgu. — Krótkie jego przemówienie zamieszczamy osobno.

Następnie dłuższe przemówienie wogłosił poseł Fr. **Lipiński,** wiceprezes rady wojewódzkiej BBWR. Wskazał on w swem przemówieniu na **ohydę popełnionego mordu,** zaznaczając, że po okresie żałoby, po chwili gdy pochyliły się nad trumną okryte kirem sztandary, **musi się całe społeczeństwo zespolić i pójść do walki i zwyciężyć w myśl haseł, głoszonych przez Wodza Narodu Marsz. Piłsudskiego,** które to **hasła realizował** i starał się **dzielnie wprowadzać w czyn** zmarły tragicznie ś. p. **min. Bronisław Pieracki.**

Zkolei zabrał głos sen. dr **E. Bobrowski.** W mowie swej poruszył on **różne etapy życia Zmarłego.** A więc przypomniał etap jego **młodzieńczych lat,** spędzonych **w Legjonach,** w bojach o wolną Polskę. Przypomina następnie drugi etap życia śp. Bronisława Pierackiego, kiedy przedstawicielstwo Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej włożyło na jego barki **ciężkie brzemię dostojnika Państwa.** Wtedy **nie widać było w jego oczach już tych młodzieńczych błysków.** Oczy te **patrzyły poważnie.** Odzwierciadlało się w nich **ciężkie brzemię obowiązków,** jakie wziął na swoje barki. Zkolei mówca przechodzi do omówienia tego, że **zamało widzi się dziś miłości wzajemnej, tej,** która **promieniowała ze wszystkich wskazań Komendanta Piłsudskiego.**

Na zakończenie wygłosił pełne uczucia przemówienie leg. Tadeusz Szpaczyński, wzywając zebranych do uczczenia pamięci tragicznie Zmarłego minutą milczenia.

Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu „Pierwsza Brygada".

DWA ZADANIA

(Przemówienie leg. Dr. Zenona Drohockiego, szefa pracy zewnętrznej Okręgu Krak. L. M. w czasie uroczystej akademji żałobnej ku czci ś. p. Bronisława Pierackiego).

Może to jest najistotniejszą cechą każdej społecznej tragedji, — że mija ona, ustępując miejsca walce. Walce uporczywej, mozolnej, codziennej. Ustawicznemu zmaganiu się z wrogiem, — który jest wszędzie, który czaji się w każdym zakamarku naszych niedopatrzeń, — a częstokroć z wrogiem o miłej, kuszącej twarzy przyjaciela.

Tak też i w związku z chwilą obecną wyrastają przed Legjonem Młodych nowe zagadnienia, wyłaniają się nowe drogi; ale przedewszystkiem rodzą się pytania:

„Dlaczego tak się stało? Kto za to odpowiada? Czy nie dało się tej stracie zapobiec?" I pytanie najważniejsze: „Co teraz czynić należy?"

Bo nie to wkońcu jest najważniejsze, że padł człowiek-żołnierz, — nawet najbardziej nam drogi — skoro tylko padł na posterunku. To prawo walki. Jeśli jednak prowadzić mamy tę walkę aż do zwycięstwa, — ważną staje się metoda podstępu, którym posługuje się wróg, ważnem staje się zagadnienie naszej dalszej taktyki jakiej wobec tego wroga użyć należy.

Już z tych rozważań wynikają wskazania. A więc przedewszystkiem **doraźna analiza** dotychczasowych spraw, metod i ludzi naszego własnego obozu. Najczujniejsza kontrola naszych własnych poczynań. Nieustająca konfrontacja naszych zamierzeń ze środkami, które mamy do dyspozycji i wymogami sytuacji ogólnej. Tylko w ten sposób zdołamy uniknąć tragicznych, nieodwracalnych przeoczeń. A jeśli nawet okaże się, że ta doraźna analiza stanie się zbyt często — doraźnym sądem... — niema innej drogi.

Tak wygląda schemat frontu wewnętrznego. A na froncie zewnętrznym?...

Karnością, ofiarnością i pracą twórczą dla Państwa, — chcemy stać się **kadrą udarników,** bataljonem szturmowym, który wysyła się na najtrudniejsze pozycje społeczno-politycznego ugoru.

My nie żądamy żadnej nagrody za to! Nie rościmy sobie pretensji do żadnych praw specjalnych! Poto jesteśmy tutaj, aby tę pracę wykonać. Tę pracę, której podjąć nie chcą, — którą sabotują inni. Ale jedno zastrzegamy sobie bezwzględnie: to **prawo wychowania**

całego społeczeństwa w tym właśnie duchu. Oto są dwa zadania, których spełnienia domaga się od nas chwila obecna, których spełnienia żąda od nas Polska Racja Stanu i racja naszego w tej Polsce istnienia.

Oto są dwa zadania, których urzeczywistnieniem **rozpoczynamy dzisiaj naszą młodolegjonową nieustającą akademję ku czci ministra Pierackiego.** Nie będzie to już tylko akademja żałoby, — ale przedewszystkiem Jego Duchem kierowana — **szkoła twórczej pracy dla Państwa.**

Hołd śmiertelnym szczątkom ś. p. gen. i min. Rzeczypospolitej

(przemówienie leg. Tadeusza Szpaczyńskiego na akademji żałobnej ku czci ś. p. Bronisława Pierackiego).

Gdy w dniu żałobnej uroczystości mówić mam do wstrząśniętych ohydną zbrodnią słuchaczy, wiem, że słowa moje nie wyrażą już mocniej ogólnego żalu i wzburzenia. Niech mi więc będzie wolno przypomnieć tylko jeden etap pracy zmarłego tragicznie ministra, ten, którego prawdę i siłę wewnętrzną stwierdziła wymownie śmierć na posterunku. Kto czytał sejmowe i senackie przemówienia ś. p. Bronisława Pierackiego, to wie, z jakim umiarem, lecz i stanowczością odpierał on zwycięsko ataki opozycji, która zarzucała mu stale, że stwarza z Polski państwo policyjne. Mówił z tą samą odwagą i spokojem, jakie wyróżniały go kiedyś na placu boju, argumentował logicznie, niemal beznamiętnie i jakby na zimno. A przecież było tam coś, co wykraczało poza ramy tego pozornego chłodu i opanowania, coś, co rozsadzało zwięzłą i konsekwentną logikę przemówień, a była to niezłomna. niezachwiana wiara w to wszystko, co wyznawał i czynił, wiara tak mocna, że aż tak spokojna. I za to, że wierzył w zwycięstwo tych bez frazesu głoszonych ideałów, za to, że nie chciał bronić swej osoby, za to, że szedł jak równy do równych pomiędzy swych współobywateli przyszło mu płacić życiem. O jakże ciężko żałować dziś trzeba, że choć w tym jednym dniu 15-go czerwca, że choć w tym jednym tragicznym momencie, Polska nie była państwem policyjnem, bo może jeszcze żyłby ten człowiek co odszedł od nas przedwcześnie, bo może dalej patrzyłyby na nas te oczy mądre i przenikliwe, a czasem jeno dziwnie smutne i zadumane, jakby widziały zło, co gdzieś w ukryciu czyha podle, nikczemnie, zdradziecko.

Za trumną żołnierza i męża stanu szli dostojnicy państwa i tłumy ludności, szli wielcy i mali bez różnicy wyznania i narodowości, bo przecie ich wszystkich obejmował za życia twórczym wysiłkiem swej myśli ś. p. Min. Pieracki. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią, jakby na dowód, że ufał w zdrowe sumienie nietylko całego narodu polskiego, ale i wszystkich jego obywateli, odbywał podróż po południowowschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, aby naocznie poznać bolączki miejscowej ludności. I tam raz jeszcze, lecz poraz ostatni, danem mu było oglądać trjumf rzuconej przez siebie myśli politycznej. Nie zawiodło go zaufanie, z podróży tej wrócił cało; zginął w Warszawie, w sercu Polski. Kula zbrodniarza ugodziła znienacka, wstydliwie, bo zda się, że zimne żelazo miało więcej wstydu od tego człowieka, który do hańby 22 roku i do posępnej zbrodni truskawieckiej dorzucił jeszcze jedno upiorne widmo anarchji.

Za trumną legjonowego żołnierza nie szedł w orszaku Komendant Piłsudski, bo iść nie mógł, tak proszę Państwa, bo iść nie mógł, ale w samotnych murach Belwederu pozostał człowiek, co ścierpiał jeszcze jedną podłość, i to może od własnych rodaków.

I oto dlatego teraz i żal nie milknie i wzburzenie rośnie. Młode pokolenie polskie przyjmuje z ulgą oświadczenie szefa Rządu o surowej, karzącej ręce państwa. Bo jeśli w naszych sercach i sumieniach ma ostać się jako spadek bezcenny po zmarłym ministrze ta jego wiara, dla krórej żył, działał i zginął, w takim razie musi zgnić i zniszczeć to wszystko, co tę wiarę zabić chciało. Ale by krwi ofiara całkowicie okupiona została, niechaj nad świeżą mogiłą wstrząsną się wreszcie sumienia tych ludzi, co w bezprzykładnem, zapamiętałem szaleństwie urągają zmaganiom i trudom najwyższych dostojników państwa, a niepomni na ich pełną poświęceń i jakże nieraz niewdzięczną pracę, dostrzegają w nich jeno ambicje, godności i zaszczyty. Niech wspomną na to bólem pośmiertnym skrzywdzone oblicze i niech powiedzą, czy ich wstyd nie spali, gdy tak tragicznie zajrzy im w oczy dostojeństwo śmierci.

By oddać hołd śmiertelnym szczątkom ś. p. generała i ministra Bronisława Pierackiego, powstańcie oto, szanowni Państwo na żałobnej zgromadzeni akademji i w minucie głębokiego milczenia zastanówcie się nad tem, jak ciężkie trzeba składać ofiary aby majestat Rzeczypospolitej w coraz to większym występował blasku.

III. ZJAZD OKRĘGOWY LEGJONU MŁODYCH W KRAKOWIE.

Dzień 6. maja 1934 r. wprowadził w szeregi młodolegjonowe na terenie województwa krakowskiego wielkie ożywienie. W dniu tym odbyły się w Krakowie pod protektoratem Pana Wojewody Krakowskiego Dr Mikołaja Kwaśniewskiego obrady III Zjazdu Okręgowego Legjonu Młodych, których wyniku oczekiwały z napięciem wszystkie placówki L. M. w całym Okręgu.

Zjazd miał niezwykle uroczysty i poważny charakter, uroczystości i obrady cechowało skupienie i pełne zrozumienie ważności chwili. Bo istotnie, w miarę, jak Organizacja Legjonu Młodych rozrasta się i potężnieje, w miarę jak krzepnie jej kościec ideowy i coraz wyraźniej rysują się kontury potężnego ruchu młodzieżowego na tle polskiej rzeczywistości, zachodzi coraz większa konieczność odmierzania etapów pracy dokonanej, kontrolowania i regulowania przebiegu prac realizowanych i wytyczania nowych problemów na przyszłość. To wszystko mieści się w istocie Zjazdów Okręgowych, których ważność doceniają wszyscy legjoniści. Nic dziwnego, że na tegoroczną uroczystość przybyli delegaci ze wszystkich obwodów, a nadto liczne rzesze legjonistów, mimo, iż oficjalnego zlotu młodolegjonowego władze organizacyjne nie zapowiedziały.

Już od samego rana dało się zauważyć wielkie ożywienie. Obszerne lokale, Komendy Okręgu i Obwodu Kraków-Miasto gościły przybyłych z obwodów i oddziałów terenowych delegatów. Mimo zmniejszonego rozdzielnika ilość ich przekraczała 200. W miarę zbliżania się chwili uroczystego rozpoczęcia prac Zjazdu liczba uczestników rosła. Wielka sala Strzelecka wypełniła się po brzegi publicznością. Oprócz delegatów na zjazd przybyły niemal w komplecie obwody położone bliżej Krakowa, aby być bezpośrednimi świadkami doniosłych wydarzeń organizacyjnych. Z Warszawy przybył na Zjazd zastępca komendanta Głównego leg. Wacław Zagórski. Uroczystość zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, prezes Koła Senjorów L. M. prof. Dr. Odo Bujwid, Dr. Kazimierz Załuski im. Wojew. Rady B.B.W.R., oraz delegacje bratnich organizacyj i stowarzyszeń.

Uroczystość rozpoczął komendant Okręgu leg. Jan Jarosiński powitaniem przedstawicieli Władz, delegatów i gości oraz krótkiem przemówieniem, podkreślającem wysiłki, z jakiemi musi w chwili obecnej Organizacja kroczyć niemal przebojem, w życie Polski.

Następnie obecni wysłuchali przemówienia zastępcy Komendanta Gł. leg. Wacława Zagórskiego, które swym spokojem a równocześnie siłą i ważnością wypowiadanych myśli wywołało silne wrażenie.

Po przemówieniu leg. Zagórskiego zabrał głos sędziwy przyjaciel Legjonu Młodych, prezes Koła Senjorów L. M. Prof. Dr. Odo Bujwid, życząc Zjazdowi w ciepłych i pełnych zapału słowach owocnych prac. Przemówienie czcigodnego i kochanego przez wszystkich nestora radykalnej myśli polskiej, przyjęte zostało długo niemilknącą burzą oklasków.

Na trybunę wstępuje leg. Stanisław Brzykczyk, szef pracy wewnętrznej Okręgu i wygłasza dłuższe przemówienie programowe. (Przemówienie to zamieszczamy w całości w innem miejscu).

Ostatnie przemówienie wygłosił leg. Tadeusz Szpaczyński, którego samo ukazanie się wywołało oklaski. Sława dobrego mówcy, jaka leg. Szpaczyńskiego otacza, została jeszcze raz dobitnie stwierdzona. Krótkie lecz przepiękne w stylowem ujęciu przemówienie wprawiło wszystkich w niekłamany zachwyt. (Przemówienie to również zamieszczamy w całości).

Silne wrażenie wywołała na sali chwila, kiedy po przemówieniach przedstawicieli władz i organizacyj, zastępca Komendanta Głównego odebrał od 150 nowowstępujących członków ślubowanie organizacyjne. W poważnem skupieniu powtarzał za leg. Zagórskim chór młodych, lecz zdecydowanych głosów słowa ślubów, wiążących życie każdego z wstępujących z życiem organizacji i przyszłością Polski Pracy.

Uchwalenie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiegu i Pana Premjera Janusza Jędrzejewicza oraz odśpiewaniem hymnu Pierwszej Brygady zakończono akademję inauguracyjną.

* * *

Dalszą część Zjazdu wypełniły obrady popołudniowe. — I. Plenum przeszło pod wrażeniem dłuższego referatu leg. Wacława Zagórskiego, który przedstawił obecną wewnętrzno-polityczną sytuację Polski i rolę, jaką przyjdzie Legjonowi Młodych odegrać w związku z nadchodzącemi wydarzeniami.

Po referacie leg. Zagórskiego przystąpiono do do wyboru przewodniczącego Zjazdu, którym został obrany komendant Obwodu L.M. w Nowym Sączu leg. **mgr. Franciszek Cwikowski.** Bezpośrednio po wyborze przewodniczącego, dokonano podziału na komisje, które miały pracować przez 3 godziny.

Komisja ideologiczna obradowała pod przewodnictwem leg. Stanisława Brzykczyka. — Przystąpił on do rozdziału delegatów na 3 podkomisje: a) Państwa Zorganizowanej Pracy — przewodniczący leg. mgr. Tadeusz Ćwikła b) zagadnień nacjo-

nalizmu i żydowskich — przewodniczący leg. Stanisław Więcek kom .Obwodu Kraków-miasto c) wychowania Państwowego — przewodniczący leg. Józef Pyszko — komendant Obwodu Cieszyn — Prace w podkomisjach postępowały sprawnie, dzięki wzorowej organizacji i dobremu przygotowaniu wszystkich delegatów. Uchwalone w podkomisjach wnioski przyjęto niemal w całości na plenum komisji. (Ważniejsze uchwały podajemy osobno).

Komisja ogólna obradowała pod przewodnictwem leg. A. Kawalerskiego, komendanta Obwodu L. M. w Tarnowie. — Obrady były niezwykle niego, uporządkowanie pracy wewnętrznej a przedewszystkiem przetrwanie zwycięskie ataków wrogich czynników — oto wyniki całorocznej pracy ustępującego Komendanta jego współpracowników i całego Okręgu. — Krótkie sprawozdanie ustępującego Inspektora Okręgu leg. Dr Tadeusza Koniara utwierdziło w całej rozciągłości fakty podane przez Komendanta, to też wniosek o udzielenie ustępującemu komendantowi Okręgu absolutorjum został przyjęty przez aklamację.



Święto czterechlecia Legjonu Młodych w Krakowie, dnia 18. II. 1934 r. Akademja w Sali Muzeum Przemysłowego. Siedzą od prawej: p. starosta Władysław Pałosz, p. płk. Tadeusz Piotrowski, p. prof. Dr Bujwid.

ożywione, dyskusje namiętne, ponieważ dotyczyły najżywotniejszych zagadnień naszego Ruchu. Wnioski tej komisji przeszły niemal w zupełności na plenum zjazdu. (Ważniejsze uchwały podajemy osobno).

Po ukończeniu obrad w komisjach, przewodniczący zjazdu udzielił głosu ustępującemu Komendandantowi Okręgu leg. Janowi Jarosińskiemu, który odczytał sprawozdanie ze swej działalności rocznej. — Sprawozdanie to podkreśliło silny rozwój Okręgu, zarówno pod względem liczbowym jak i pod względem intelektualnym. Powstawanie nowych placówek, złączenie dwóch okręgów, urządzenie obozu let-

Przewodniczący przystąpił do następnego punktu porządku dziennego Zjazdu tj. do wyboru władz okręgowych.

Wybór trwał krótko jedyna kandydatura leg. Jarosińskiego na komendanta okręgu przeszła przez aklamację. **Leg. Jarosiński wybór przyjął.**

Podobny przebieg miał wybór inspektora Okręgu, którym został **leg. Jan Żelazny.**

Dalsze obrady postępowały szybko. Uchwalenie wniosków komisyj, uchwalenie szeregu wniosków wolnych i o godzinie 22·30 przewodniczący Zjazdu zamknął pracowity dzień. *J. W.*

UCHWAŁY ZJAZDU OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Komisja ideologiczna pod przewodnictwem leg. Stanisława Brzykczyka, szefa pracy wewn. okręgu uchwaliła w 3 podkomisjach następujące tezy:

a) podkomisja Państwa Zorganizowanej Pracy (przewodniczący leg. mgr. Tadeusz Ćwikła Obwód Kalwarja):

I. Pożyteczny wysiłek stanowi konieczną funkcję w budowaniu potęgi Państwa.

II. Żądamy od każdego obywatela ustawowego minimum pożyteczności.

III. Zasługę oceniamy pożytecznością wznoszącą się

ponad miarę zwyczajnych obowiązków (Teza Obwodu Kraków-Miasto).

IV. W nowym ustroju gospodarczo-politycznym (Państwie Zorganizowanej Pracy) prawa obywatelskie jednostki są funkcją jej obowiązków względem Państwa. (Teza Obwodu Kalwarja).

V. Dorobek naukowy i techniczny ludzkości nie może być źródłem zysków poszczególnych grup czy osobników, lecz środkiem do podniesienia poziomu duchowega i materjalnego zbiorowości. Teza Obwodu Kraków-Miasto).

VI. Domagamy się uznania za zbrodnię w Ustawie o Ochronie Rzeczypospolitej kierowania się przez obywateli wszelkiemi nakazami przychodzącemi z poza granic Państwa. (Teza Obw. Kraków-Miasto).

VII. Grabież dobra państwowego i działalność na szkodę państwa jest największą zbrodnią, musi więc być ona zatem jaknajsurowiej karana. (Teza Obw. Kraków-Miasto).

VIII. W Państwie Zorganizowanej Pracy musimy zerwać z systemem biurokracji dziedzicznej. Dostęp do stanowisk musi być wolny bez względu na pochodzenie, stosownie do zdolności, talentów i wykształcenia (Kraków-Miasto).

IX. Pierwszym etapem w eliminowaniu prywatnej własności w dziedzinie gospodarki rolnej, przemysłu, kapitału, handlu, powinien być ruch spółdzielczy, obejmujący rozdrobnione siły jednostek w jedną zorganizowaną całość), na którego realizowanie należy zwrócić baczną uwagę zarówno wśród warstw włościańskich, robotniczych i urzędniczych, zakładając spółdzielnie wytwórcze, spożywcze, kredytowe.

Dla społeczeństwa spółdzielczość będzie szkołą wychowawczą, rozwijającą przedsiębiorczość, uczciwość, odpowiedzialność, zainteresowanie dobrem wspólnem.

Ruch ten należy poddać ścisłej ingerencji Państwa, któreby nie dopuściło do wypaczenia idei spółdzielczej (ustawodawstwa) nadając zgóry nakreślony plan. (Teza Obw. Kraków-Miasto).

b) podkomisja dla spraw nacjonalizmu i żydowskiej Przewodn. leg. Stanisław Więcek (Obw. Kraków-Miasto):

I. Legjon Młodych protestuje przeciw nadużywaniu określenia „nacjonalim" przez niepoważne ugrupowania szowinistyczne, które nieponoszą i nigdy w przyszłości nie będą ponosić odpowiedzialności za rządy w Polsce. Nacjonalizm państwowy winień polegać na utożsamieniu dobra Państwa z dobrem Narodu, a nie napaści na inne narody, czy też na biernej obronie przed koniecznością dziejową. Nacjonalizm twórczy oparty na patrjotyźmie, każe stawiać większe wymagania narodowi na rzecz Państwa, które tworzy, jako wielkie posłannictwo dziejowe. Niesprawiedliwa nietolerancja wobec słabszego jest dowodem moralnej niższości. Twórczy nacjonalizm państwowy oparty na głęboko pojętej Polskiej Racji Stanu uważa L. M. za najważniejszy czynnik postępu w rzeszy narodów świata. (Teza Obw. Kraków-Miasto).

II. Stwierdzamy, że żydzi są narodem i jako naród mają prawo posiadać państwo. Jedynie sjonizm w swej czystej formie daje możliwe, sprawiedliwe i słuszne rozwiązanie kwestji żydowskiej.

III. Jeżeli odbudowany naród żydowski chce stanąć jako państwo wśród państw, będzie obowiązkiem i interesem każdego mu dopomóc, jeżeli zamierza zorganizować się międzynarodowo do zrujnowania i opanowania społecznego życia, obowiązkiem naszym jest do tego nie dopuścić (teza obwodu szkół nieakademickich Kraków).

c) podkomisja wychowania państwowego. (Przewodniczący leg. Józef Pyszko, obwód Cieszyn):

I. Młode pokolenie polskie zrupowane w Legjonie Młodych Związku pracy dla Panstwa żąda ażeby; „twórczość literacko publicystyczna Józefa Piłsudskiego stanowiąca najlepszą podstawę moralną i państwowo-twórczą w tworzeniu się nowego światopoglądu człowieka pracy w naszym ustroju, była uwzględniana w jaknajszerszej mierze w programie nauczania we wszystkich zakładach wychowawczych w Państwie polskiem" (teza obwodu Kalwarja z poprawkami Komisji).

II. Domagamy się, aby idea wychowania dla Państwa przenikłęła całe polskie życie szkolne i pozaszkolne, aby znalazła swój naturalny wyraz w każdym przedmiocie nauki, w każdym podręczniku od elementarza począwszy oraz w każdym nawet zabiegu wychowawczym (teza obwodu Kraków-Miasto).

III. Hasło „służby państwu" trzeba zmienić na hasło „tworzenia państwa". Twórczym musi się okazać każdy obywatel; stąd najwyższym postulatem wychowania, jest przetworzenie biernej masy społeczeństwa w zespół twórczych osobowości. Celem wychowania musi być wyrobienie w każdej jednostce uwrażliwionego poczucia odpowiedzialności. Drogą do tego: kult pracy dla dobra ogólnego. Kryterjum wartości pracy stanowi użyteczność dla wspólnego dobra. W tej mierze konieczną jest przemiana psychiki mas. Hasło „frontem do wsi" musi się stać hasłem Legjonu Młodych. Walka z egoizmem musi przepoić system wychowawczy. Winien on wpajać świadomość wyższości pracy zespołowej nad pracą jednostek realizujących egoistyczne zamierzenia. (Teza obwodu Zakopane).

IV. Psychika dzisiejszego mieszkańca miasta i wsi polskiej posiada wszelkie cechy egoistyczno-kapitalistycznego poglądu na świat, spotęgowanego jeszcze nędzą i kryzysem. Chcąc wychować przyszłego obywatela Państwa Pracy kierującego się prawdziwą

etyką społeczną, należy zrezygnować ze starszego pokolenia, które niedostępne jest już zabiegom wychowawczym, natomiast całą siłą dążyć do nowego typu człowieka, przez uczynienie wychowania obywatelsko-państwowego w szkołach istotnym celem pracy wychowawczej nie zapominając o konieczności zabarwienia jej nową etyką pracy. W ramach organizacji należy położyć większy nacisk na pracę wewnętrzną i rygor okresu kandydackiego (teza obw. Krzeszowice).

V. W dążeniu do podporządkowania wszystkich dziedzin życia społecznego, a w szczególności instytucyj wychowawczych, interesom Państwa, żądamy rozciągnięcia kontroli i nadania kierunku państwowego seminarjum duchownym wszelkich obrządków (teza Kraków-Miasto).

VI. Dziedzina wychowania winna należeć tylko do Państwa i żadnej ingerencji obcych czynników nie może podlegać. Należy anulować wszelkie zobowiązania Państwa wobec czynników międzynarodowych, dotyczących spraw wychowawczych i młodzieży. Traktaty te nie odpowiadają zgoła chwili obecnej i obniżają powagę Państwa. Za obowiązujące możemy uznać tylko te układy tylko w tych sprawach, które polegają na wzajemności. (Teza obwodu Kraków-Miasto").

VII. Nauka religji w szkołach winna być kontrolowana przez czynniki państwowe (teza obwodu Studentów WSH).

VIII. Domagamy się bezwzględnej walki z analfabetyzmem na wsi na terenie całej Rzeczypospolitej w ogólności, w szczególności zaś na kresach wschodnich, inaczej domagamy się na szeroką skalę zakrojonego rozbudowania szkolnictwa wiejskiego oraz bezwzględnego przestrzegania obowiązku szkolnego po wsiach (teza obw. Kraków-Miasto).

IX. Domagamy się stworzenia w szkołach znajdujących się na terenie dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a przedewszystkiem na kresach wschodnich, systemu takich środków i czynności, któreby w duszach dzieci i młodzieży bez względu na ich pochodzenie narodowe urabiały dyspozycje psychiczne, przygotowujące ją do służby dla Państwa, a nie do życia z Państwa. (Teza obwodu Kraków-Miasto).

X. Żądamy jaknajsilniejszego rozbudowania szkolnictwa zawodowego i wytworzenia tym sposobem inteligencji zawodowej w przeciwstawieniu po inteligencji umysłowej. (Teza obwodu Kraków-Miasto).

XI. Twórcza realizacja wychowania państwowego społeczeństwa musi oprzeć się na istotnych założeniach, jakiemi są: a) uświadomienie społeczeństwa co do zasad etyki zawodowej i jej znaczenie w pracy, b) pogłębienie zrozumienia, że silne państwo jest warunkiem rozwoju ekonomicznego, siły politycznej oraz rozwoju kulturalnego. (Teza Obwodu w Sierszy).

XII. Domagamy się tępienia karjerowiczostwa w urzędach państwowych przez wszczepianie poczucia sprawiedliwości. (Obwód Kraków-Miasto).

XIII. Szereg tez w formie programu szkolnego opracował i wniósł do podkomisji wychowania państwowego Oddział w Wiśniczu Nowym.

Komisja ogólna pod przewodnictwem leg. A. Kawalerskiego uchwaliła następujące tezy:

Sprawy wiejskie.

I. Wobec wielkiej ilości skarłowaciałych gospodarstw rolnych, niezdolnych do racjonalnej gospodarki, oraz wobec miljonowej rzeszy bezrobotnych robotników rolnych, domagamy się przeprowadzenia w całej rozciągłości reformy rolnej. (Obwód Wadowice).

II. Celem ratowania zadłużonych w okresie przedkryzysowym małorolnych, żądamy częściowego umorzenia zaciągniętych długów, całkowitego umorzenia procentów, oraz zmniejszenia wysokości rat proporcjonalnie do rentowności gospodarstw. (Teza Obwodu Wadowice).

III. Celem uniknięcia dalszego karłowacenia gospodarstw rolnych żądamy ustawowego ograniczenia dzielenia ich poniżej pewnego minimum. (Teza Obwodu Wadowice).

IV. Żądamy rozszerzenia zakresu działalności ubezczalni społecznych na robotników rolnych. (Teza Obw. Wadowice).

Działalność T. S. L.

V. Domagamy się czynnej działalności T. S. L. nad uświadomieniem społeczno-państwowem najszerszych warstw Ludności. Działalność T. S. L. w chwili obecnej powinna się kierować myślą wychowania obywatela-państwowca. L. M. deklaruje swoją współpracę z T. S. L. przygotowując instruktorów do pracy oświatowej i wychowawczej w T. S. L. (Teza Komendy Okręgu).

Stosunek do zagadnień współczesnych.

VI. L. M. uważa się ze awangardę prądów radykalnych, nurtujących społeczeństwo. Jesteśmy przekonani, iż radykalizm społeczny tkwi w psychice szerokich mas obywateli. W chwili obecnej obserwujemy silniejsze niż kiedykolwiek wzmożenie radykalizmu społeczno-gospodarczego w społeczeństwie polskiem, co się łączy z rozkładaniem niewytrzymujących już dłużej próby życia stronnictw zachowawczych, a wszczególności stronnictwa narodowego (Teza Kom. Okr.).

VII. III-ci Zjazd Okręgu Krak. L. M. stwierdza, iż obecny skład polityczny obozu rządowego, nacechowany kompromisem, nie daje gwarancji realizacji nowego ustroju gospodarczo-społecznego. **Za wykładnik i zrąb ideologji Marszałka Piłsudskiego w Obozie rządowym uważamy jedynie Związek Legjonistów i Peowiaków reprezentujących pokolenie niepodległościowe.** (Teza Kom. Okr.).

VIII. III-ci Zjazd Okręgu Krakowskiego L. M. stwierdza w chwili obecnej zwiększenie wewnętrznej spoistości L. M. Zapowiadamy stanowczą walkę sferom konserwatywnym i klerykalnym, usiłującym wywołać w L. M. rozdźwięk. Władzom naczelnym L. M. wyrażamy całkowite zaufanie za zajętą i zdecydowaną postawę wobec sfer konserwatywnych i klerykalnych. (Teza Kom. Okr.).

IX. Potępiamy wszelkie nadużywanie przez kler instytucyj kościelnych jak kazanie, spowiedź, rekolekcje jako środków agitacji przeciw L. M. (Teza Kom. Okr.).

X. III-ci Zjazd Okr. Krak. L. M. stwierdzając rozbieżność między polityką stolicy apostolskiej a interesami Państwa i społeczeństwa, niemożliwość pogodzenia międzynarodowości organizacji kościoła i wypływającej z tego odrębnej mentalności kleru z narodowemi celami Polski, uważa za nakaz polskiej racji stanu realizację postulatu rozdziału kościoła od Państwa. (Teza Kom. Okr.).

ZOŁNIERZE FRONTOWI W WALCE O NOWY USTRÓJ.

(Przemówienie leg. Stanisława Brzykczyka na inauguracji Zjazdu Okręgowego L. M. w Krakowie).

W chwilach takich, jak dzisiejsza, zmuszeni jesteśmy do rzucania okiem wstecz, zatrzymujemy się niejako na chwilę w biegu, aby móc ocenić krytycznie to, co zostało za nami, jako rzeczy dokonane by zdać sobie sprawę z teraźniejszości, by wreszcie ustalić program na przyszłość, zebrać siły i ruszyć naprzód.

Zjazd Okręgowy stał się dla nas rokrocznie uroczyście obchodzonem świętem zespołowych prac elity młodolegjonowej okręgu, stał się momentem, w którym bierzemy niejako silniejszy oddech, czerpiemy energję, zapał, i rozwagę do dalszych zamierzeń.

I kiedy teraz o tem mówię, przesuwa mi się w pamięci chwila zeszłorocznego Zjazdu Okręgowego, kiedy tak jak i dziś, wypadło mi reprezentować nasze nastroje, kiedy tak, jak i w tej chwili, starałem się przeniknąć to wszystko, co nam ten ważny dzień miał przynieść.

Porównuję teraz ze sobą te dwie ważne dla nas chwile.

Jakżesz dzień dzisiejszy różni się od zeszłorocznego, ileż doniosłych dla nas zmian zdołało zajść w tym czasie!

Rok temu Legjon Młodych wkraczał dopiero w teren krakowski, wkraczał z przekonaniem i wiarą, uważał swoje istnienie za konieczne i słuszne. Ale brakowało nam wówczas ważnego czynnika w tego rodzaju działaniach: brakowało nam doświadczenia rodzącego pewność siebie. Zdawaliśmy sobie wówczas dokładnie z tego sprawę, wiedzieliśmy, że nie wystarczy chcieć działać, że trzeba również umieć działać, że trzeba pracy nad sobą, że trzeba nabrać rutyny i zdolności przewidywania, które cechują wiek starszy. Stąd może rodziła się nasze ówczesna nieśmiałość. Byliśmy zakłopotani, prawdziwa bowiem walka o nową Polskę, walka twarda, nieustępliwa, bezpośrednia, o przemianę psychiki, była nieco oddalona, ogarniało nas uczucie żołnierzy idących na front, którzy nie przeszli jeszcze swego chrztu bojowego. Pod wpływem takich nastrojów odbywał się zeszłoroczny zjazd okręgowy.

Dziś już jest inaczej. Przedewszystkiem jest nas znacznie więcej. Wszystkie niemal powiaty, wszystkie ważniejsze miasta, miasteczka, a nawet wsie naszego województwa posiadają tu swoich reprezentantów. To też i nastrój na sali zdaje się być bardziej podniosłym. Czujemy się jakby pewniejsi w tej zwiększonej liczbie.

Rok zaś pracy, który mamy za sobą, a zwłaszcza ostatnie jego miesiące, stał się dla nas ogniową próbą charakterów, nie był to już rok spokojnej organicznej pracy wewnętrznej, której nikt nie przeszkadzał, to były początki borykania się z przeszkodami, z przeszkodami, jakie rok temu zaledwie przeczuwaliśmy, a które teraz będą z dnia na dzień rosły. Pierwsze pociski, długo w naszą stronę mierzone, padły! Walka, do której się przygotowaliśmy, rozpoczęła się. Legjon Młodych stał się przez nią znany, może nawet modny. Bo polskie społeczeństwo lubuje się w kontrastach — opinja publiczna interesuje się tylko tem, co jest albo żywiołowo zwalczane, albo żywiołowo czczone. I dlatego, kiedy zostaliśmy namiętnie zaatakowani, społeczeństwo zainteresowało się nami, Legjon Młodych stał się powszechnym tematem rozmów, dyskusyj, oświadczeń, zajęła się nim prasa. Tak było w całej Polsce, taki sam przebieg miało to zjawisko w terenie krakowskim.

I okazało się, że mimo braku doświadczenia bojowego nie załamujemy się. Możemy śmiało stwierdzić, że Legjon Młodych na terenie okręgu krakow-

skiego, wytrzymał spokojnie wszystkie ataki i ani drgnął! Może jesteśmy nieco oszołomieni, może wykazujemy zrozumiałe podniecenie, ale to również przeminie i pozostanie fakt dla nas dużo znaczący, **że jesteśmy już w walce o nowy ustrój żołnierzami frontowymi!**

Z takim nastrojem rozpoczynamy dziś III Zjazd Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych. Młodzieńczy entuzjazm i zapał nie opuściły nas, staliśmy się jednak bardziej skupieni i czujni, nabraliśmy bowiem najcenniejszego doświadczenia, bo doświadczenia własnego, niekiedy ciężko zdobytego.

Nie zniechęcamy się, zaostrzył nam się nieco wzrok, nauczyliśmy się sami bronić, nauczyliśmy się odróżniać prawdziwych przyjaciół od tych, którzy chcą tylko za nich uchodzić. Wiemy, że szczerych przyjaciół poznaje się tylko w chwilach ciężkich. I wiemy również raz na zawsze, że tych którzy stanęli za nami w momencie dla nas przykrym, którzy się nas nie wyparli, nie okazali nam obojętności, czy równoznacznej „neutralności" — którzy przeciwnie, stanęli z nami ramię przy ramieniu, skrzepili, dodali otuchy, — tych naszych starszych przyjaciół i kolegów w pracy o wielką i sprawiedliwą Polskę, będziemy kochać i czcić. Związkowi Legjonistów i Peowiaków Legjon Młodych nie zapomni nigdy ich oświadczenia się za nami! (oklaski) Entuzjazm jaki moim ostatnim słowom towarzyszy, zdaje się potwierdzać, że są one najwierniejszem odbiciem uczuć nas wszystkich. Cieszmy się Legjoniści, bo istotnie wielką powinna być nasza radość, że znajdujemy tak potrzebne nam oparcie duchowe w najbardziej wartościowej części polskiego społeczeństwa.

Nastrój dnia dzisiejszego wpłynie na sam charakter prac Zjazdu Okręgowego. Winny być one zestawieniem całorocznych wysiłków wszystkich placówek, wskaźnikiem rozwoju intelektualnego i dojrzałości do życia publicznego. To, co w ciągu roku nurtowało w naszych szeregach winno znaleść swój wyraz w tezach i uchwałach Zjazdu. To, co było dręczącą niepewnością, czy błyskiem świadomości twórczej, winno ożywić dyskusję, stać się tem samem własnością wszystkich.

Zjazd dzisiejszy zacieśni niewątpliwie nasze szeregi, zwiąże jeszcze mocniej rozsiane na terenie województwa placówki z władzami centralnemi, wzmoże patrjotyzm organizacyjny. I to jest może powodem, że przystępujemy dziś do swych prac z rozmachem, powiedziałbym nawet pewnością siebie, wiemy czego chcemy i przez to samo już będziemy pracowali z doświadczeniem. Przywileje pokolenia starszego, jakiemi są doświadczenie i zdolność przewidywania, zaczynają się stawać naszym udziałem.

Niebawem pochłonie nas praca komisyjna, zapomnimy zupełnie o swoich osobistych pragnieniach, prywatnem życiu i wszystkiem, co nie jest związane z przedmiotem obrad, wyłoni się natomiast na plan pierwszy to, co jest najcenniejsze w naszej ideologji: praca i interes zbiorowy.

Nie mogę przesądzać wyników obrad Zjazdu, nie warto zresztą mówić o tem, czego się jeszcze nie dokonało, mogę mówić o pragnieniach jakiemi Zjazd otaczamy i o nadziejach jakie w nim pokładamy.

I mogę wyrazić przekonanie, że do zagadnień ideologicznych, organizacyjnych, a przedewszystkiem zagadnień związanych z polską rzeczywistością podejdziemy śmiało, że to co zasługuje na potępienie zostanie potępione, a to co jest godne uznania, będzie z uznaniem podkreślone, tak, jak nam nasza idea sprawiedliwości i słuszności społecznej i rozum organizacyjny nakażą.

I pragniemy wszyscy, aby Zjazd dzisiejszy spełnił wszystkie swoje zadania, by był tem momentem głębokiego oddechu, a zarazem odskocznią w nieznaną, a już wyczuwalną przyszłość.

Jestem pewny, Legjoniści, że będziemy wszyscy pracowali z pełnem poczuciem odpowiedzialności, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że jesteśmy wszyscy wraz ze swemi myślami własnością Państwa, Organizacji i społeczeństwa. A w pracach swych będziemy pamiętali o słowach Marszałka, w których gorzko charakteryzuje pierwsze dni naszej niepodległości:

> „Wszędzie — mówi Marszałek — „słowa przekraczają zamiary, gdyż zamiary istotnie, są skromne, a wielkie słowa wyrzucane są jakby na przykrycie skromnych zamiarów, jakbby dla ukrycia swej niemożności istotnego wprowadzenia w życie tego, co się mówiło. Jest to charakterystyka słabości. Silny tak nie postępuje".

A my chcemy być inni. Chcemy być silni! I musimy być silni, jeśli chcemy spełnić swoje zadania.

Bo Polska silna i potężna potrzebuje prawdziwie silnych obywateli, a przedewszystkiem silnej i zdecydowanej młodzieży!

Pożyteczny wysiłek stanowi konieczną funkcję w budowaniu potęgi Państwa.

(Teza IV. Zjazdu Okręgowego L. M. w Krakowie.)

Bójcie się go, gdy przyjdzie do was z was samych w godzinie dumań o własnem szczęściu.

(Przemówienie leg. Tadeusza Szpaczyńskiego).

Kiedy zastanawiałem się nad tem, jakąby myśl poruszyć na dzisiejszym Okręgowym Zjeździe, wydało mi się wtedy, że nie od rzeczy będzie potrącić o jedno zagadnienie, może nieco drażliwe, ale choćby dlatego właśnie wymagające od nas, członków Legjonu Młodych, śmiałego rozstrzygnięcia i mówienia bez obsłonek.

Legjoniści, tak się oto składa, ze względu na charakter obecnej uroczystości, że reprezentujecie elitę ruchu młodo-legjonowego na terenie województwa. A w takim razie wolno mi śmiało przypuszczać, że niejeden z was zastanawiał się kiedyś nad tym problemem, czy pracując nawet z największem poświęceniem dla dobra „Legjonu", nie pracuje pośrednio dla samego siebie. Tak już bowiem bywa w naszem życiu organizacyjnem, że im kto szersze kręgi obejmuje swą działalnością tem szerszemu ogółowi daje się poznać — i kto wie, czy w ten sposób nie gromadzi kapitału, z którego w przyszłości sam może będzie korzystać. A w takim momencie nasuwa się nieodparcie słowo, na które niema chyba miejsca w naszej ideologji, a słowem tem — karjera. Znamy to słowo, bo słyszymy je zbyt często od naszych przeciwników, którzy nie mogą zrozumieć tej prostej, banalnej prawdy, że nie trzeba być wcale opozycjonistą, by kochać Polskę bezinteresownie i innej prawdy, że musi się uszlachetniać człowiek, który w słowach i czynach Komendanta znajduje wzór wiecznie żywego piękna i wielkości. Wszak słowa i czyny Józefa Piłsudskiego, to nie obleśny gest Mussoliniego, ni grzmiący patos Hitlera, — to protest namiętny zbolałej duszy polskiej, co nie pochlebstwem, ale własnem cierpieniem i walką wskazuje innym drogę ku wielkości, Legjoniści, nie bójcie się przeto tego słowa „karjera", gdy przyjdzie do was od waszych przeciwników, okraszone ironicznym uśmiechem, ale bójcie się go, gdy przyjdzie do was z Was samych — w godzinie dumań o własnem szczęściu, i gdy brzmieć będzie, jak szept zwodniczy anielskiej piosenki, a nie jak zgrzyt żelaza po szkle, bójcie się go wtedy, gdyby choć na chwilę kazało Wam zapomnieć o honorze i godności własnej dla jakże marnej namiastki służalstwa i poniżenia.

Gdy myślę o tym dziwnym problemie poświęcenia i — karjery, pracy dla dobra ogółu i — własnego wywyższenia, gdy myślę o tem, że nie każdy z nas stworzony jest na miarę Hołówków czy Skwarczyńskich, i kiedy wreszcie rozwiązania omawianego tu problemu szukam, nie mogę nie przytoczyć słów, jakie Komendant Piłsudski wypowiedział w Krakowie, na pierwszym legjonowym zjeździe. A słowa te — jakże piękne i wzniosłe w swej szlachetnej prostocie:

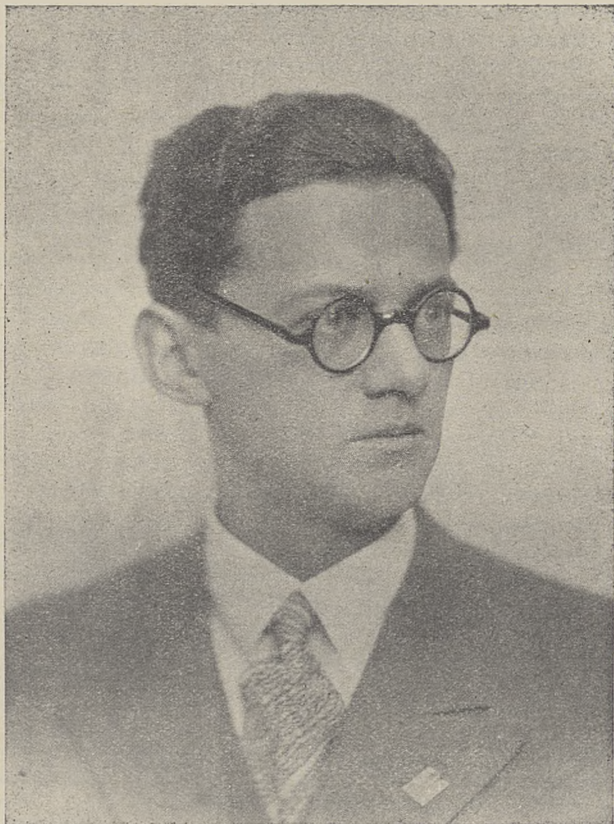
> „Ja, moi chłopcy, dumny być mogę, bo dnia 6 sierpnia rozpocząłem karjerę bajeczną i nieznaną w dawnej Polsce, karjerę człowieka, który z człowieka nieznanego, z człowieka, od którego wszyscy uciekali, stał się człowiekiem, którego cała Polska ma obowiązek witać, jako Naczelnika Państwa. Moi panowie, tak bajeczną i błyskawiczną karjerę rzadko się w życiu narodów spotyka; trzeba, powiadają, do tego szczęścia; szczęście mam, ale chciałbym dodać, że trzeba jeszcze czegoś innego.
>
> Ja, moi panowie, swój egzamin życiowy zdałem.
>
> Natomiast chciałbym, moi panowie, by każdy z Was, kładąc się do grobu, tak samo dumnie o sobie mógł te same słowa powiedzieć: „Zdałem egzamin życiowy".

Legjoniści, w dniu, w którym oglądamy się wstecz poza siebie, a równocześnie patrzymy w przyszłość, zrozumienie tych pięknych słów i przejęcie się niemi zarówno Wam, jak i sobie życzę (oklaski).

Legjonista Jan Jarosiński ponownie Komendantem Okręgu Krakowskiego Legjonu Mł.

III. Zjazd Okręgu Krakowskiego L. M. obrał przez aklamację ponownie Komendantem Okręgu Krakowskiego L. M. leg. Jana Jarosińskiego, magistra praw, członka obwodu L. M. w Kalwarji.

Z nazwiskiem jego łączy się ściśle historja rozwoju Legjonu Młodych na terenie Województwa Krakowskiego. Na odpowiedzialnem stanowisku Komendanta Okręgu pozostaje od 2 lat, wybierany kolejno przez 3 Zjazdy Okręgowe. W ciągu tego okresu zdołał on postawić — stawiający pierwsze kroki — Okręg Krakowski, na czołowem miejscu wśród ośrodków młodolegjonowych w Polsce. —



Leg. Jan Jarosiński, Komendant Okręgu Krakowskiego.

Wybór leg. Jarosińskiego nastraja ogół młodolegjonowy w Okręgu optymistycznie, daje bowiem gwarancję dalszego pomyślnego rozwoju naszego Ruchu na terenie Województwa Krakowskiego.

Legjonista inż. Jan Żelazny Inspektorem Okręgu Krakowskiego.

Wybrany przez III. Zjazd Okręgu Krakowskiego inspektor Okręgu — leg. Jan Żelazny inżynier-górnik, członek obwodu Kraków-miasto, sprawował dotychczas obowiązki szefa organizacji Komendy Okręgu. Na swem poprzedniem stanowisku wykazał wybitne zalety organizatorskie, będąc prawą ręką komendanta Okręgu.

Nowa Komenda Okręgu krakowskiego.

Komendant Okręgu Krakowskiego L. M. zamianował rozkazem Nr. 1 z dnia 26 V. 1934 r. nową komendę Okręgu w następującym składzie:

zastępca komendanta: Stanisław Brzykczyk,
szef organizacji: Klemens Klimeczek,
szef pracy wewnętrznej: Tadeusz Pilc
szef pracy zewnętrznej: Zenon Drohocki,
szef prasy; Stanisław Brzykczyk,
szef spraw akademickich: Jan Wepsięć,
szef kultury i propagandy: Tadeusz Barnaś,
kierownik referatu finansowego: Stanisław Zięba,
kierownik referatu S. N.: Stefan Silbiger,
kierownik sekretarjatu: Wiktor Wilczyński.

Skład nowej Komendy Okręgu jest żywo komentomany przez członków L. M. — Zdaje się on wskazywać na to, że nastąpi zwrot w dotychczasowej działalności Okręgu, że rozpoczną się nowe prace, dotychczas zaniedbane lub niedoceniane. Skład komendy został z małemi wyjątkami odmłodzony, co wpłynie niewątpliwie dodatnio na sprężystość i dokładność prac. Charakterystyczne są również przesunięcia na wszystkich niemal stanowiskach. Za wyjątkiem bowiem stanowiska szefa spraw akademickich (leg. Wepsięć) wszędzie zaszły zmiany.

Stanisław Brzykczyk, zastępca komendanta i szef prasy dyplomowany absolwent WSH. — członek Obwodu Kraków-miasto, znany jest z dotychczasowej działalności na stanowisku szefa pracy wewnętrznej Okręgu. Żegna je zapewnie z żalem, gdyż osiągnął na niem poważne wyniki. Nowy, dotychczas nierozwinięty w Okręgu odcinek pracy, na który został leg. Brzykczyk odkomenderowany wymaga, z uwagi na obecną sytuację wielkiej inicjatywy i energji od swego kierownika.

Klemens Klimeczek, szef organizacji, dyplomowany absolwent WSH., członek obwodu Kraków-miasto, pracował dotychczas wydatnie w swoim macierzystym Obwodzie na stanowisku kierownika kursów kandydackich, wykazując inicjatywę i zmysł organizacyjny. Spodziewać się należy, że kierownictwo odpowiedzialnego szefostwa spoczęło w odpowiednich rękach.

Tadeusz Pilc, szef pracy wewnętrznej, student filozofji U. J., sprawował dotychczas od jesieni 1933 r. obowiązki szefa pracy zewnętrznej Okręgu. — Obowiązki te były poważne i trudne, ponieważ w okresie tym Legjon Młodych stał się przedmiotem powszechnych ataków. Leg. Pilc sprostał swemu zadaniu w zupełności, czego wynikiem nieugięta postawa L. M. w Okręgu oraz poważne wyniki współdziałania z innemi organizacjami. — Szereg odczytów i referatów organizacyjnych leg. Pilca wykazał, że posiada on doskonałe wyczucie istoty pracy wewnętrznej, tem też można tłómaczyć sobie decyzję komendanta Okręgu na obsadzeniu odpowiedzialnego resortu pracy wewnętrznej — b. kierownikiem pracy zewnętrzej.

Zenon Drohocki, szef pracy zewnętrznej doktór medycyny, członek Obwodu Kraków-miasto — debiutuje w pracach Legjonu Młodych, z uwagi jednakże na znajomość terenu zewnętrznego daje gwarancję skutecznej pracy jako członek Komendy Okręgu.

Jan Wepsięć, szef spraw akademickich, magister filozofji jest jednym z najpracowitszych legjonistów. — Dotychczasowe jego obowiązki, kolejno referenta prasowego, referenta spraw akad. p. o. komendanta w byłym obwodzie akademickim, oraz półroczne stanowisko szefa Spraw akademickich komendy okręgu — przy równoczesnem pełnieniu obowiązków inspektora Obwodu U. J. wykazują, że nazwisko leg. Wepsięcia związane jest z pracą w ośrodku akademickim. — Jest to zresztą jego teren ulubiony, na którym osiągnie jeszcze poważne rezultaty.

Kazimierz Barnaś, szef kultury i propagandy, student filozofji posiada poważne wyniki w krótkiej stosunkowo, bo półrocznej pracy literacko-publicystycznej w obwodzie U. J. — Powołanie go na stanowisko szefa kultury i propagandy jest eksperymentem niewątpliwie szczęśliwym.

Stanisław Zięba, kierownik referatu finansowego, dyplomowany absolwent WSH., członek Obwodu Kraków, miasto — pełnił poprzednio (od 27.I.1934 r.) funkcję okręgowego szefa propagandy i kultury dając dobre początki tej wdzięcznej i wartościowej pracy organizacyjnej. — Zawodowe zdolności i rutyna kwalifikują go na stanowisko kierownika spraw finansowych, które obecnie wymagają wiele umiejętności zwłaszcza w kierunku zdobywania funduszów.

Stefan Silbiger, kierownik referatu szkół nieakademickich, student praw U. J., — jakkolwiek najmłodszy członek Komendy Okręgu może się wykazać kilkuletnią pracą organizacyjną. — Przez dłuższy czas, jako uczeń gimnazjalny sprawował obowiązki Komendanta oddziału szkół nieakad. Obwodu tarnowskiego, następnie po przyjeździe do Krakowa objął podobne obowiązki w obwodzie szkół nieak. w Krakowie. Doskonała znajomość ośrodka młodzieżowego, z którego niedawno wyszedł, entuzjazm i zapał do pracy zdają się przemawiać za tem, że wybór komendanta Okręgu był najzupełniej trafny.

Wiktor Wilczyński, kierownik sekretarjatu prof. muzyki, członek Obwodu Kraków-miasto — wykazał w dotychczasowej pracy na terenie obwodu wielką inicjatywę i rzutkość. Utrzymanie administracji rozległych agend komendy w porządku, terminowe i szybkie przeprowadzenie akcyj wysyłkowych, usprawnienie aparatu biurowego — oto zadania jakie spoczywają na nowym kierowniku sekretarjatu.

Dorobek naukowy i techniczny ludzkości nie może być źródłem zysków poszczególnych grup czy jednostek, lecz środkiem do podniesienia poziomu duchowego i materjalnego zbiorowości.

(Teza III. Zjazdu Okręgowego L. M. w Krakowie).

W myśl wielkich tradycyj Bolesława Chrobrego, Jagiellonów i Batorego, Państwo Polskie widzi swą misję w zorganizowaniu współżycia i współpracy narodów, sąsiadujących z nami na wielkim międzymorzu Bałtycko-Czarnomorskiem.

(Punkt X. deklaracji ideowej).

PROBLEM SŁOWIAŃSKI.

W chwili kiedy Europa wchodzi w „fazę specjalną“, gdy pangermanizm Bismarckowski odżywa ze zdwojoną siłą, okazując bezsprzecznie większą prężność witalną niż przerafinowana kulturalna Francja — w chwili takiej problem słowiański wysuwa się na czoło zagadnień polityki międzynarodowej.

Państwa słowiańskie otoczone od zachodu zalewem „Drangu“ (bezsprzecznie pakt o nieagresji z Niemcami jest niczem innem, jak „zaczerpnięciem przez nie oddechu“), zagrożone od południa (lub północy: Jugosławja) wojowniczością „Habsburskich Węgier“, naciskane przez Włochy Mussoliniego, którego polityka dąży do rozbicia ewentualnej jedności Słowian przez usadowienie się w dynastji bułgarskiej — uważane są w dodatku przez Zachód za rasę „drugiej klasy“, czego konsekwencje można było zaobserwować swego czasu w zamierzonym czworoboku państw Zachodu, zabierających się na dobre do „europejskiej dyktatury“.

Jeśli dodamy do tego faktyczne rozbicie i rozbieżność polityki państw słowiańskich, wynikające czy to z przyczyn natury historycznej (spór polsko-czeski o Śląsk, kwestja macedońska, ukraińska) czy też z przyczyn odmiennego ustroju i wynikających z tego tarć (słowiańskie: Polska o charakterze narodowym i Rosja komunistyczna; obecny pakt o nieagresję stara się te rzeczy uregulować), sytuacja nasza jako Słowiaństwa — w przeciwstawieniu do „niemieckości“ i coraz więcej idących z tą „niemieckością“ Anglją i Włochami — różowo się nie przedstawia. Z tej rozbieżności interesów, jak już wspomniałem, wynika rozbieżność polityki, zmuszonej szukać sprzymierzeńców na Zachodzie, gdzie z tych racji traktują nas trochę „protekcyjnie“.

Należałoby się zatem zastanowić, czy owe rozbieżności są w rzeczywistości tak skrajne, że wszechsłowiańskie porozumienie byłoby niemożliwe — czy też, nie tykając i szanując wzajemnie swe wewnętrzne ustroje polityczne, możnaby było owe rozbieżności wspólnie przedyskutować i przez szereg kompromisów dojść do ściślejszego porozumienia, które przeciwstawione tak zwanemu „zachodowi“ — mogłoby wytworzyć równorzędny mu czynnik europejskiej równowagi.

Weźmy pod uwagę sprawę najbliżej nas obchodzącą, sprawę polsko-rosyjską. W tym wypadku punktem wyjścia rozważań mógłby być traktat ryski, regulujący sporne kwestje pomiędzy oboma państwami, czego dopełnieniem zostałby: 1) niedawno zawarty pakt o nieagresji, 2) specjalny traktat regulujący kwestje ustrojowe obu państw, — dalej uzgodnienie linij polityki zagranicznej, wykluczenie propagandy wymierzonej przeciw ustrojowi państwa zaprzyjaźnionego, wzmożenie wymiany wartości kulturalnych, gospodarczych i ochrona mniejszości.

Mniejwięcej po tej samej linji mogłoby zdążać porozumienie polsko-czeskie przy uwzględnieniu różnic wynikających z odmiennego położenia geograficznego, jakoteż odmiennych warunków współżycia. Tu ochrona mniejszości wybijałaby się na plan pierwszy. Należy jednak zaznaczyć, że ten problem znośnych conajmniej stosunków z Czechami jest b. ciężki do rozwiązania.

Nie możemy np. absolutnie „puścić płazem“, Spisza i Orawy, jak również kwestja Śląska Cieszyńskiego wymaga bezwzględnie specjalnego traktowania. Czesi muszą zrozumieć, że istnieje prawo akcji i reakcji, prawo, które ma „dwa końce“. Uświadomienie sobie tego będzie zasadniczym warunkiem porozumienia.

Jeżeli chodzi o stosunki jugosłowiańsko-czeskie, to sprawy te są już uregulowane paktem Małej Ententy i nie przedstawiają — jak sądzę — większych trudności w dalszem rozwijaniu współpracy na terenie politycznym gospodarczym i kulturalnym.

Na dalszym planie leżałoby uregulowanie kwestji macedońskiej, której ustawiczne zaognianie jest bardzo na rękę polityce faszystowskich Włoch. Porozumienie jugosłowiańsko-bułgarskie, o jakiem była już mowa w prasie przed niedawnym czasem (niestety były to tylko pogłoski) zadałoby silny cios ewentualnej przyszłej supremacji Włoch na Bałkanie na jakiej to supremacji zyskałyby tylko Włochy, a państwa dotychczas ją popierające (Bułgarja) je-

dynie by straciły. Bułgarja bowiem jest zbyt mała, żeby oprzeć się prędzej czy później ogromnej sile ekspansywnej Włoch faszystowskich. Pozatem Bułgarja jako państwo kulturalnie niższe, podpadłaby bezwarunkowo pod wpływ polityki włoskiej, która raz usadowiwszy się na Bałkanie, pokazałaby wkońcu pięść swym własnym sprzymierzeńcom, idącym dotąd w ogonku jej par excellence polityki nacjonalistyczno-zaborczej.

Pozostawałby wreszcie problem ukraiński, który obchodzi głównie dwa państwa słowiańskie: Polskę i Rosję Sowiecką. Tu, przy ewentualnem pośrednictwie innych państw słowiańskich możnaby w przyszłości ustalić modus vivendi zapomocą środków obranych przez państwa zainteresowane, a uzgodnionych z przedstawicielami narodu ukraińskiego. Wyrwanie Niemcom z paszczy takiego kła, jakim jest w ich ręku Skoropadski, byłoby ogromnym sukcesem polityki prasłowiańskiej.

Nasuwa się teraz pytanie czy możliwem jest zespolenie kulturalne, gospodarcze i polityczne państw o odmiennych ustrojach, oddzielonych w dodatku od siebie (jak n. p. blok: Polska, Rosja, Czechosłowacja — od bloku Jugosławja i Bułgarja) innemi krajami?

Uważam, że jest na to **jedyna** odpowiedź:

Pod względem terytorjalnym jest to conajmniej tak możliwe, jak możliwą jest wspólnota Anglji względnie Francji z ich zamorskiemi (nawet!) kolonjami. Gdyby jeszcze (naturalnie w dalekiej przyszłości) państwa owe wspólnym wysiłkiem przerzuciły kanał, łączący morze Czarne z Bałtykiem — w celu przemieszczania w razie potrzeby floty wojennej związkowej — rozdzielenie dotychczasowe stałoby się dość iluzorycznem.

Uregulowanie kwestyj ustrojowych byłoby rzeczą traktatów zawartych pomiędzy państwami związkowemi, gwarantujących swobodę polityki wewnętrznej, poszanowanie odmiennych ustrojów, regulujących kwestje organizacji armji Słowiańskiej Rzeszy, ustalających wreszcie organizacje naczelnej Rady Wojennej) coś podobnego już istnieje w Małej Entencie).

Oto ogólne zarysy planu, który wprawdzie sięga **bardzo daleko** w przyszłość, ale którego realizacja niemożliwą nie jest i który mógłby dostatecznie zaważyć na przeskoku krajów słowiańskich do pierwszej klasy państw europejskiego koncertu.

Można zaobserwować na przykładzie Niemiec, do czego doprowadziło tam zespolenie się szeregu państw w jedno państwo związkowe, do jakiej potęgi ono doszło i jak groźną do dziś dnia jest potęgą.

I tu się rodzi pewna idea: jeśli chcemy być równorzędnym czynnnikiem z Zachodem, musimy jasno i stanowczo podnieść sztandar naszej słowiańskiej wspólnoty, by zapanować niepodzielnie w Europie środkowej, której byliśmy kiedyś jedynymi panami.

Ta idea wspólnoty słowiańskiej nie jest nowa— lecz nigdy nie było — o ile mi się zdaje — wyraźnej i zdecydowanej w tym kierunku akcji we wszystkich państwach słowiańskich.

Musimy kiedyś zacząć, a im prędzej to się stanie, tem lepiej dla nas. Niech więc się stawać zaczyna!

Co należy zatem najpierw uczynić?

Pierwszym krokiem do naszego dalekiego celu winno być porozumienie się i zrzeszenie wszystkich towarzystw słowiańskich istniejących na terenie każdego państwa słowiańskiego. A więc np. w Polsce Towarzystwa Polsko-czeskie, Polsko-jugosłowiańskie, Polsko-bułgarskie i t. d. — w jeden potężny Związek Wspólnoty Słowiańskiej. To samo w innych słowiańskich państwach. Następnie, przez zrzeszenie się owych Związków Słowiańskiej Wspólnoty, istniejących na terenie każdego państwa, powstałby Słowiańsko-międzynarodowy Związek Generalny.

Związek Generalny przygotowałby zwołanie Kongresu Słowiańskiej Wspólnoty Powzięte na tym kongresie uchwały mogłyby dać początek powstaniu związków politycznych, mających za cel krzewienie w każdem z państw słowiańskich Mocarstwowej Myśli Słowiańskiej Wspólnoty.

Dalszą drogę ustaliłyby prace Kongresu, zwoływanego co pewien czas wedle regulaminu uchwalonego przez kongres pierwszy.

To byłby pierwszy etap pochodu idei.

Jeśli mówi się już od lat o idei paneuropejskiej, i znajduje się całe szeregi jej zwolenników, jeżeli urządza się cały szereg jej zwolenników, jeżeli urządza się cały szereg „błękitnych koszul" i podtrzymuje się te idee wbrew wszelkiej dzisiejszej oczywistości — jeżeli zakłada się związki A. P. A. i wierzy się w urzeczywistnienie światowego pokoju — dlaczego idea pansłowiańska miałaby być mniej realną, mniej możliwą do jej urzeczywistnienia?!

Przeciwnie! zdaje się być ona najbardziej realną niż dwie pierwsze — może być w każdym razie w krótszym czasie zrealizowaną niż dość mgliste założenia „paneuropejskiej" czy też „pan światowej pogody".

Rasa słowiańska jest rasą przyszłości. Idea germańska panowania nad Europą powinna znaleźć zdecydowany i energiczny odpór w nas — Słowianach, przed którymi leży cała przyszłość. Jak ta przyszłość będzie wyglądać — zależy to w dużej mierze od nas samych!

My zróbmy początek, a resztę dokończą inni.

Twórzmy słowiańską Jedność, oprzyjmy ją na najświętszem ludzkiem uczuciu, jakiem jest miłość ojczyzny. **Przez miłość ojczyzny własnej — ku miłości ojczyzny wspólnej, ojczyzny wielkiej Rasy Słowiańskiej!**

Oto problem słowiański! Winni się nim żywo zainteresować wszyscy ci, którym myśl porozumienia wszechsłowiańskiego na sercu leży. Nie wątpię, że tacy w każdem państwie słowiańskiem istnieją.

Niema na świecie niemożliwości. Niemożliwem jest tylko ujść śmierci. Życie zaś nauczyło nas, że to, co dawniej było dla przeszłych pokoleń niemożliwością — przekroczyło to niejednokrotnie najśmielsze ludzkie oczekiwania.

Naturalnie jest wiele ciężkich problemów, dziś prawie że niemożliwych do rozwiązania — lecz czas jest największym ludzkim sprzymierzeńcem.

Justus.

SAMOLUBY...

„Wierzę w zadanie dziejowe klasy robotnitniczej. Tak postawione są sprawy naszych dziejów, że polska klasa pracująca musi dokonać tej niebywałej roli: musi sama zawiesić nad sobą twarde prawo: sama, bez żadnej kontroli je wykonywać. Ona jedna bowiem reprezentuje bezpośrednią biologiczną moc polską, a nie jakieś ugrupowanie interesów..."

pisze Stanisław Brzozowski w „Legendzie Młodej Polski". Wierzył w tę prawdę również Józef Piłsudski i nią się przez całe życie kierował. Już w r. 1892, po powrocie z Syberji, wstępuje w szeregi wileńskiej P. P. S., przetwarza ją na silne stronnictwo polityczne, staje na czele zgrupowanych tam towarzyszy, gdyż widział, że **jedynie polski świat pracy** jest siłą niezmożoną, tą „biologiczną mocą polską", która przez radykalizm i rewolucję musi doprowadzić do niepodległości silnej i sprawiedliwej Polski, — gdyż

„trójka hultajska — car, magnaci, burżuazja — nierozerwalnie związana jest ze sobą, zarówno swem pochodzeniem z krzywdy i krwi ludzkiej, jak i obawą przed nadchodzącym „dniem zapłaty" za niewolę i wyzysk"
(Józef Piłsudski, — Pisma, mowy i rozkazy, t. I. str. 232)

I nie zawiódł się w ten odczuciu polskiej rzeczywistości. Począwszy od roku 1892 poprzez rok 1905, 1914 i 1920, polski świat pracy stanął pod rozkazy ukochanego Wodza, który poprowadził swych „chłopców" aż do zwycięstwa, do Odrodzenia.

Lecz „w odrodzonem państwie" — charakteryzuje pierwsze lata niepodległości Józef Piłsudski — nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu... szuje i łajdaki rozpanoszyły się. Naród odrodził się tylko w jednej dziedzinie, dziedzinie walki orężnej, to znaczy pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie walki... We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem".

Spełniło się to, co jeszcze w r. 1915 przewidywała Władysława Wejchert — Szymanowska w „Prawda o wolnej Polsce i walka o nią" str. 22—23

„Niema tam (w Legjonach, przyp. autora) tylko samolubów, którzy się potem i krzywdą ludzką bogacą i martwią się jedynie o to, czy im w tem kto, lub co nie przeszkodzi. Widzimy tych samolubów, jak w czasie wojny wzdychają do Moskali, gubiąc się w domysłach, kto zwycięży, by zaraz stawać po stronie silniejszego, bez względu na interes narodowy. Jednych tylko ci panowie znać nie chcą — braci swych, Polaków, którzy pragną skorzystać z zawieruchy europejskiej i o prawa swe zbrojnym czynem się upomnić. O wolną Polską samolubowie walczyć nie będą, nazywają to warjactwem, gubieniem narodu, gdyby jednak była, po władzę by w niem sięgali".

I sięgnęli! Ledwo bowiem ustała walka orężna, rozpoczęły się boje... o władzę, rezultatem których było objęcie rządów przez zblazowaną reakcję społeczną owych „samolubów"; przez ludzi, którzy Legjonistów przedstawiali nawet w Ameryce jako „męty społeczne, ludzi wyszłych z kryminału", Piłsudskiego, jako „druha" Niemców i bolszewików. Piłsudski zaś i wierny mu zawsze polski świat pracy pozostali na uboczu.

Robotnik polski usiłuje protestować przeciwko temu stanowi rzeczy. Zrywa się do walki, lecz pozbawiony ukochanego Wodza, który go do tylu zwycięstw prowadził, pada w bratobójczej walce tragicznych dni listopadowych 1923 r.

Nadszedł wreszcie r. 1926. Nie będę czytelnikom przedstawiał makabrycznej wizji okresu, poprzedzającego wypadki majowe. Powszechnie znaną jest deprawacja rządzącej wówczas „większości narodowej". Prorządowy ówcześnie „Głos Narodu" pisze: „Rząd i Sejm zawodzi. Wśród robotników zanika wiara, że z rządu i Sejmu przyjdzie jaka pomoc; przeciwnie, panuje przekonanie, że czynniki te lekceważą najżywotniejsze potrzeby robotnika;" „że rząd chroni krajowych spekulantów i wyzyskiwaczy".

Na szczęście jednak, jak w tylu innych chwilach przełomowych dla naszej państwowości, tak i teraz Marszałek Józef Piłsudski nie zawahał się wziąć na siebie odpowiedzialności. Wystąpił przeciwko rządowi obozu „morderców, szujów, złodziejów i łajdaków". Gromkim głosem krzyknął na całą Polskę: „Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości". Rozpoczął walkę z której i tym razem wyszedł zwycięsko, ponieważ proletarjat polski, jak jeden mąż, stanął po stronie ukochanego Wodza. Stanął, bo wiedział, że Marsza-

łek Józef Piłsudski to ten sam dawny towarzysz Wiktor, Ziuk, który całe swe życie i klasę robotniczą związał i dla niej i Polski wszystko poświęcił.

Lecz po zwycięstwie następuje druga tragiczna przerwa łączności między Wodzem, a prowadzonym przez niego światem pracy. Między te dwa czynniki wciska się znów element trzeci. „Samoluby“ którzy straszyli swe dzieci „bandytami Piłsudskiego“, robotników swych karcili za to, że dzieci ich, idące do Legjonów, idą się uczyć „bandytyzmu“, wciskają się do obozu pomajowego. Ziemiaństwo, ciężki przemysł, reakcja — słowem hermafrodyta polityczny. Na gwałt ćwiczą pierwszą Brygadę i swym piskliwym głosem przyprawiają o zawroty głowy prawdziwych Piłsudczyków, czego bodaj dowodem mowy pułkowników: Prystora i Sławka.

Wobec takiego kompletu, polski świat pracy znalazł się na uboczu i czekał, gdyż widział, że dla zrealizowania wielkich zadań politycznych taki stan rzeczy był konieczny. Wiedział, że dla spraw politycznych taki stan rzeczy był konieczny. Wiedział, że dla spraw politycznych kwestja społeczna musi być odłożona na później. I wówczas dopiero gdy polityczny cel Rewolucji Majowej przybrał realne kształty, powstaje organizacja, która powtórzyła za Marszałkiem: „Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają“. **Nie wolno poniewierać polskim robotnikiem i polskim chłopem, gdyż rzeczywistość polska stwierdziła, że jedynie w oparciu o te elementy jest do pomyślenia praca państwowo twórcza!**

Powstał Legjon Młodych, Legjon najmłodszych żołnierzy Marszałka, uznany za takich przez Niego, tytuł członka honorowego nowej organizacji, jak również przez jego żołnierzy, Związek Legjonistów i Peowiaków. Praca nasza jest bowiem dalszym ciągiem Ich pracy. Legjon pracy wstępuje na wywalczony przez Legjon Bojowców teren ażeby walczyć o sprawiedliwość społeczną, aby zrealizować cel społeczny Rewolucji Majowej. *J. S.*

LEG. EUGENJUSZ MROCZEK.

U PODSTAW T. ZW. PROBLEMU ŻYDOWSKIEGO.

Połowa wieku XIX-go, to moment powstania podłoża dla kwestji żydowskiej. Wiek ten charakteryzuje się pędem do uprzemysłowienia, olbrzymim wzrostem handlu. W społeczeństwach zachodnio-europejskich pęd ten znalazł swój punkt zaczepienia — podłoże, znalazł środowisko, którego interesy bezpośrednio były związane ze wzrostem uprzemysłowienia i handlu. Środowiskiem tem **było mieszczaństwo,** silnie zorganizowane, o zdrowych podstawach materjalnych i psychicznych, o pełnej dynamice rozwojowej. Warstwa ta, o stałem i pełnem napięciu żywotnem, zrozumiała wielką wagę wzrostu industralizacji i komercjalizacji dla jej rozwoju, to też z całą energją objęła kierownicze stanowisko w tym pędzie.

Jakżesz kształtowała się sprawa ta u nas nieposiadających w owym czasie własnej państwowości?

Musimy tu zanalizować uwarstwienie ówczesnego społeczeństwa polskiego. Składała się na nie warstwa szlachecko-ziemiańska, w której prym wiodła arystokracja, olbrzymia masa chłopska, czynnik w ówczesnej rzeczywistości nie odgrywający prawie żadnej roli, oraz trzecia, słaba warstwa mieszczańska, a raczej drobno-mieszczańska (gdyż mieszczaństwa na miarę zachodnio-europejską w owym czasie u nas nie było) zasklepiona w swych małych podwórkach, w drobnym handlu, rzemiośle. (Pomijam kler i warstwę urzędniczą, gdyż grawitowały one między ziemiańską, a mieszczańską). Przyczyny tego braku silnej warstwy mieszczańskiej należy szukać w strukturze gospodarczej przedrozbiorowej państwowości polskiej, która w pełni była agrarną; charakteryzował ją pęd do ziemi, jako jedynego czynnika życia gospodarczego. Stąd wynikało naczelne stanowisko ziemiaństwa, które odnosiło się może nie z pogardą, ale z lekceważeniem do zawodu kupieckiego, a przez to pośrednio do stanu mieszczańskiego.

Takie nastawienie wpłynęło ujemnie na psychikę mieszczaństwa, które też nie utworzyło silnej warstwy, nie wyrobiło w sobie godności stanowej, ani silnej organizacji, brak mu było powagi tradycji, więc cech, które charakteryzowały mieszczaństwo zachodnio-europejskie. Nic też dziwnego, że w chwilach przełomowych dla państwowości polskiej, w chwili zastoju kulturalnego i gospodarczego, ustrój o tak słabym kośćcu, nie miał siły do przetrwania i począł się chylić do upadku. To też w tym czasie gdy mieszczaństwo zachodnio-europejskie przejęło w pełni na swe barki kierownicze stanowisko w rozrastającym się przemyśle i handlu, mieszczaństwo polskie nie miało tu nic do powiedzenia, brak mu było sił, brak było w nim — poza nielicznemi jednostkami — ludzi, patrzących szerszymi horyzontami. Również inne warstwy społeczeństwa nie zainteresowały się zbytnio temi nowemi możliwościami. Jedynie niektórzy członkowie arystokracji poczęli tworzyć początki przemysłu nowoczesnego. Wszystko to jednak było niczem. Rzeczywistość wymagała, by oddano się tym sprawom z całym zapałem. Z braku elementu polskiego, miejsce jego zajął element obcy napływowy, najpierw niemiecki, **później, coraz silniejszy żydowski.** Z braku zainteresowania w spo-

łeczeństwie polskiem, szczególnie element żydowski, począł rozprzestrzeniać swe wpływy na całe życie gospodarcze, ogarnął swemi zasięgami finanse, przemysł i handel. Społeczeństwo **polskie było bierne** wobec tej ekspanzji. Nic też dziwnego, że w takich warunkach rozwojowych, gdy na placu nie było niemal przeciwnika, element żydowski ugruntował swe stanowisko, wzrósł w siłę i liczbę, rozpoczął ekspanzję na teren, dotychchzas przezeń nie objęty, **wolnych zawodów**, ścierając się i tu w większej części z elementem mieszczańskim. **W tym jednak momencie następuje przełom.** Mieszczaństwo polskie pod wpływem **pozytywizmu**, którego hasło odbudowy gospodarczej, pobudzało społeczeństwo do pracy, a z drugiej strony zagrożone na wszystkich terenach przez element żydowski, musiało obudzić się z martwoty, stanąć do pracy. Miejsce swoje znalazło jednak zajęte przez silnie ugruntowany element żydowski. Na podłożu ścierających się interesów gospodarczych, poczęła wyrastać niechęć do elementu żydowskiego, początkowo, nieobjawiająca się silnie nazewnątrz, nieskoordynowana, w miarę jednak upływu czasu, podniesienia się warstwy mieszczańskiej z coraz silniejszem ścieraniem się interesów obu grup, musiała przerodzić się w otwartą walkę, wyrobiła w mieszczaństwie **psychikę antysemityzmu,** opierającego się już nietylko na podłożu gospodarczem, ale ujętego w formy problemu społecznego. Równocześnie ta niechęć do elementu żydowskiego poczęła zyskiwać na sile również na terenie innych warstw społecznych. Powstały w XIX wieku proletarjat polski, powierzchownie ogarnięty falą socjalizmu, przeciwników swych widział w grupie kapitalistycznej, ponieważ już po większej części składał się na nią element żydowski, utożsamił oba pojęcia. Z niechęci do kapitalistów, powstała niechęć do elementu żydowskiego, tworząc grunt dla demagogicznych haseł antysemickich.

Co do terenu chłopskiego, tu chyba nie trzeba wiele dowodzić. Pogardliwy stosunek do żyda, jako obcoplemieńca, wyrobiony pośrednio w warstwie chłopskiej przez szlachtę, a z drugiej strony, przewaga materjalna i wyzysk stosowany przez pośredników żydowskich, stały się w konsekwencji podłożem dla antysemityzmu.

Te tak ogólnie rzucone uwagi dają dopiero obraz podłoża. Właściwy antysemityzm jako program polityczno-społeczny wytworzył się później. Zaczątki jego, najsilniej tkwiące w psychice mieszczaństwa stały się jednym z punktów programowych **narodowej demokracji**, będącej odbiciem prądów nurtujących w mieszczaństwie. Ten jednak punkt programu nie był początkowo zbyt silnie eksponowany. Naczelnym punktem programu nar. dem. stał się dopiero w odrodzonej państwowości polskiej. **Przyczyny tej pryncypalności kwestji żydowskiej w programie nar. dem. należy szukać w pełni demokratycznym ustroju politycznym odrodzonej Polski, z możnością rywalizacli wszelkich elementów na każdem polu.** Dawał on bezprzecznie wielki plus elementowi żydowskiemu, jako silnie zorganizowanemu, przedsiębiorczemu. Nic też dziwnego, że gruntował on swe stanowisko we wszelkich dziedzinach niewspółmiernie procentowo do swej siły liczebnej. To też wyrastająca coraz bardziej warstwa inteligencji, w dużej mierze opierająca się na mieszczaństwie, a bezskutecznie rywalizująca o miejsce do pracy z elementem żydowskim, musiała siłą rzeczy nastawić się antyżydowsko i w konsekwencji wejść pod sztandar nar. demokr. jako stronnictwa w programie nastawionego na antysemityzm. Wykorzystała ten fakt nar. demokracja. Stworzyła program rasistyczno-faszystowski i demagogją jego haseł **zaczęła pociagać za sobą młodzież niewyrobioną państwowo.** Ruch antysemicki począł coraz bardziej podnosić głowę, przypominał swoje istnienie ekscesami, szczególniej na terenie młodzieży akademickiej. Wytworzyło to psychozę w społeczeństwie polskiem, problemu żydowskiego, jako kwestji pierwszorzędnej, **ustrojowej, dla rzeczywistości polskiej.**

* * *

Ruch młodolegjonowy, opierający się o rzeczywistość polską, szukający w niej nowych dróg, musiał siłą rzeczy zająć się i tą kwestją. Tymczasem w ideologji Legjonu Młodych t. zw. problem żydowski, na podłożu, w jakim go pojmuje nar. demokracja wcale nie istnieje. Założenia ideologiczne stawiają jako kryterjum wartości obywatelskiej — pracę. Stąd rozróżniać należy ludzi pracy dla państwa i ludzi pracy dla siebie. Do pierwszego zaliczymy kapitalistów, bez względu na pochodzenie, obcych, polskich, czy żydowskich i z tym światem walczymy, do drugiego państwowo-twórczy proletarjat, jedyny czynnik spełniający swe obywatelskie obowiązki bez względu na rasę i narodowość. W takiem ujęciu rzeczy odpada cały problem żydowski jako zasadniczy.

Problem żydowski może powstać dla nas dopiero na innem podłożu, wynikającem z naszych założeń ideologicznych, w konsekwencji polskiej racji stanu.

LEG. ANTONI RĘBCZYŃSKI.

POEZJA PRACY.

W dniu 2 lutego br. Komenda Obwodu Legjonu Młodych w Zakopanem urządziła wieczór, poświęcony poezji p. t. „Wieczór poezji pracy“, na którym uproszony w tym celu mgr. Józef Czyściecki odczytał szereg utworów o tematach z rzeczywistości świata pracy. Wieczór ten pomyślany początkowo skromnie, jako próba, mająca na celu budzenie i pogłębianie zainteresowań poezją współczesną — stał się nieprzecietną imprezą artystyczną, wywołując entuzjazm wśród zebranej publiczności. Prelegent dał nieczęsto spotykane skojarzenie — niezwykle wysokiej klasy — techniki recytacyjnej, z trafną i głęboką interpretacją odczytanych utworów. Recytacje poprzedzone były krótką prelekcją i przeplatane uwagami prelegenta. Warto je przytoczyć choćby w wyjątkach, bowiem, mogą one zainteresować szersze rzesze młodolegjonowe.

We wstępie prelegent słusznie podkreślił, że „dopiero nasze czasy zrehabilitowały w pełni pracę, uznały ją za motor życia jednostki i ludzkości równie wspaniały i potężny, jak miłość. Głębokie przemiany polityczne, społeczne, obyczajowe i ekonomiczne, jakich jesteśmy świadkami, rodzą nową moralność i wyznaczają człowiekowi nowe zadania w życiu. Coraz mniej mamy zaufania do weksli płatnych w niebie. coraz bardziej gorączkowo szukamy rozwiązania problemu szczęścia ludzkiego na ziemi. Świat przestaje się dzielić na tych, co się modlą i pracują — i na tych, którzy hasło „módl się i pracuj“ mieli tylko dla maluczkich, z których pracy, modlitwą poganianej, żyli. W Rosji Sowieckiej rzucono hasło: „Kto nie pracuje, ten nie je“. Hasło to staje się dzisiaj powszechnem. Człowiek pracy podnosi się z kolan, prostuje grzbiet i zaczyna rozumieć, że to on właśnie wykreśla drogi cywilizacji. Praca przestaje być przekleństwem, upokorzeniem, jedną z kar za grzech pierworodny. Staje się dumą człowieka. Sprawdzian wartości jednostki przesuwa się z jej kieszeni na wytwór jej rąk i myśli...“.

„Oczywiście, indywidualne rozwiązanie zagadnienia pracy jest bardzo trudne. W ramach istniejącego ustroju jednostka ciągle jeszcze odczuwa pracę, jako ciężar i przymus. Jako zło konieczne. Wpływają na to dwie przyczyny. Pierwsza — to świadomość, że produkt pracy jest ciągle jeszcze w znacznej mierze pożerany przez molocha kapitalizmu, druga — to, jeśli tak można nazwać — niewłaściwy przydział pracy. Dziś każdy łapie się za taką pracę, jaką mu się uda zdobyć, lub do której go — jakże często wbrew zdolnościom i zamiłowaniom — przeznaczyło zgóry wychowanie i narzucone wykształcenie. Jak każdy rodzi się do miłości, tak każdy rodzi się do pracy. Jednak, jak nie można kochać wbrew instynktom, tak trudno jest pracować wbrew zamiłowaniom i zdolnościom. Prostytucja i w pracy i miłości nie daje zadowolenia i nie tworzy poezji“.

...„Miejmy nadzieję, że planowa gospodarka ekonomiczna z jednej strony, a postępy wiedzy psychotechnicznej z drugiej, stworzą kiedyś warunki, w których człowiek w olbrzymiej swej większości będzie mógł odnaleść siebie. Będzie kochał i pracował zgodnie z instynktem...“.

...„Sztuka staje się religją człowieka współczesnego. Z niej człowiek ma czerpać energję duchową, nie może być nią choćby najpiękniejsza mumja. Musi żyć i współbrzmieć z człowiekiem. Oto jak określa rolę nowej poezji Tuwim: Juljan Tuwim — Wiersze zebrane — Poezja“ str. 298“.

„Podobną deklarację, wyrażającą nowy stosunek poety do nowej rzeczywistości zawiera wiersz Włodzimierza Słobodnika p. t. „Nowa Muza“. W djalogu poety z muzą zwycięża, wsparta w argumentacji przez chór robotników, muza, która ś iąga metafizyczne tęsknoty poety na grunt ziemskiej rzeczywistości. Włodzimierz Słobodnik Nowa Muza — str. 59“.

Z kolei prelegent przeczytał wiersz Mieczysława Brauna p. t. „Rzemiosła“ str. 9, następnie fragment z „Ludzi Bezdomnych“ Żeromskiego, przy którym objaśnił, że wybrał ten fragment „mimo pewnej odległości czasowej, bo w swej prostocie i realiźmie jest piękny, aczkolwiek niewdzięczny dla recytatora. Jego przesłanki ideowe ważne dla współczesności tkwią — mojem zdaniem — w rehabilitacji pracy fizycznej, tak długo przez inteligentów pogardzanej. Dr Judym, lekarz, odczuł, że Wiktor Judym, robotnik, jest jego bratem nietylko z powodu węzłów krwi“.

Następny wiersz Jana Brzękowskiego pt. „Maszynista Rola Piotr“, „który podkreśla zlanie się człowieka z maszyną, zachodzące wtedy, gdy człowiek jest mózgiem i sercem swego warsztatu pracy i gdy tę pracę kocha“.

„W prześlicznych wierszach wspomnianego już Brauna spotykamy się z przedziwnie subtelnem i oryginalnem ujęciem zagadnienia

pracy. Dla poety każda robota, choćby najprostsza, jest jako akt tworzenia czegoś, co przedtem nie istniało, cudem, kosmicznem zdarzeniem, które wprowadzając nowe formy istniania, zmienia właściwie oblicze świata. Uderzają one jakimś subtelnym czarem i kunsztem przedziwnego połączenia realizmu spostrzeżeń, patosu porównań, głębi metafizycznych ujęć i co najciekawsze — dowcipu. Mieczysław Braun — Rzemiosła — „Krawiec str. 13".

„W wymiarze ludzkich odczuwań pojęcie wielkości jest bardzo względne. Nierzadko wszechświat, przy skondensowaniu zainteresowań na jakimś konkretnym punkcie życia, maleje do wielkości naparstka, a przynajmniej do wielkości pokoju. Z tem drugiem porównaniem spotykamy się w następnym wierszu Brauna pt. „Stolarz" str. 19".

„Analogja pracy cieśli z pracą Syna Człowieczego jest transpozycją twórczości ludzkiej na teren kosmiczny tworzenia boskiego. Silniej jeszcze poeta podkreśla ten moment w wierszu pt. „Piekarz", zwracając nadto uwagę w zakończeniu na nieskończoność dążeń ludzkich, na wieczny głód tworzenia, który jest jednocześnie cierpieniem, jak i najwyższem szczęściem człowieka. Mieczysław Braun — Rzemiosła — „Piekarz".

„Zupełnie inne podejście i formalne i treściowe do tematu znajdujemy w wierszu Wierzyńskiego pt. „Ballada o Zarwanicy". Tutaj niema filozofji. Jest żywioł. Ten sam żywioł, który występuje w wierszach młodzieńczych Wierzyńskiego i w jego laurze Olimpijskim. Trudno ten żywioł nazwać. Jest to jakaś pogańska radość, jakieś irracjonalne, zmysłowe upojenie się pędem, ruchem, życiem, a w tym wypadku jeszcze tworzeniem, pokonywaniem przeszkód. Jest jakaś emocja sportowa w tym wierszu. Kazimierz Wierzyński — Gorzki Urodzaj — Ballada o Zarwanicy" str. III.

W wierszu tym prelegent osiągnął szczyt ekspresji, najwyższy wyraz sztuki odtwórczej wiersza. Nastepne wiersze „łączy wiara w siłę twórczą pracy zorganizowanej, pracy zespołowej, nowe pojęcia etyczne, wyrosłe na tle kultu pracy, oraz pewnego rodzaju sztandarowość hasła pracy, jako środka do zdobycia społecznego dobrobytu i pchnięcia naprzód cywilizacji". A więc: „Wieża Babel" Słonimskiego str. 16.

W wierszu tym powtarza się słowo: „razem". „Mieści się w niem istota potęgi pracy zorganizowanej. Jak wiele to słowo wcielone w czyn, ma do zrobienia — widzimy w wierszu Brauna pt. „Prometej pracy".

„Istotą pracy zorganizowanej jest moralna dyscyplina, nieubłagana wola i poddanie się rozkazowi kierowniczego rozumu.

Tę nową etykę pracy, apoteozę żołnierza obowiązku śpiewa Juljan Przyboś w wierszu pt. „O elektryfikacji".

Wiersz następny Włodz. Słobodnika pt. „Porty", oraz Niny Rydzewskiej pt. „Wesoła pieśń o Gdyni"...

„Słusznie Gdynia jest naszą dumą. To miasto, które wyrosło nagle, jakby z pod ziemi — jest najpiękniejszym poematem pracy. Wiersz Rydzewskiej trafia najlepiej w istotę tego czynu twórczego Polski".

Na zakończenie prelegent odczytał wiersz K. Wierzyńskiego pt. „Pieśń o wynalazku", „będący hymnem pochwalnym na cześć twórczej roli mózgu ludzkiego", oraz modlitwę z „Wieży Babel" (Antoni Słonimski „Wieża Babel" str. 118), poświęcając ją „bohaterom nauki odkrywcom i innym „szarym ludziom pracy, którzy nieraz życiem i cierpieniem płacili za zdobycie ludzkości bezcennych skarbów".

Imprezy tego typu wysuwają na czoło rolę poezji, jaką ma ona odegrać w kształtowaniu nowego światopoglądu, w krzewieniu i pogłębianiu kultu pracy, pracy radosnej, prawdziwie twórczej, pracy dla dobra tych, którzy ją wykonują.

Wszyscy znamy rolę poezji polskiej w podtrzymywaniu świadomości narodowej, w kształtowaniu nakazu wenętrznego, woli odzyskania Niepodległości. Jej natchniony, twórczy wiew szedł od romantyków poprzez rok 63-ci, poprzez twórczość czasów Żeromskiego, Wyspiańskiego — aż się ucieleśnił, aż się zmaterjalizował w prometejskim Czynie Wielkiego Komendanta.

Inne zadania stają przed poezją współczesną. Jest ona mało znana szerszemu ogółowi. A przecież — strojna w szatę nowych form — stoi na wyżynach poetyckiego kunsztu, oraz inwencji ideowej i artystycznej. Rola jej w walce o realizację idej młodolegjonowych powinna być więcej doceniana. W irracjonalnych głębiach poetyckiej inwencji tkwią potencjonalnie niewyczerpane zasoby energji, których impulsy przyniosą wyzwolenie polskiemu światu pracy. W walce o Nową Polskę, jaką widział w snach Więzień Magdeburga — w walce z ostatnią okupacją, okupacją naszych dusz, jaka się panoszy wśród nas, handluje i frymarczy świętościami — w tej walce polska poezja odegra rolę podobną, jaka była udziałem poezji czasów niewoli.

Krzewienie zatem zainteresowań poezją współczesną, a przedewszystkiem poezją świata pracy — jest potrzebą chwili.

ŁACHMANIARZ.

REFLEKSJA.

Wczesnym rankiem, wraz ze słońcem, wyszedł ze, swej nory, znajdującej się na wałach pofortecznych człowiek wiekiem młody, ale nędzą długotrwałą przygarbiony, z głową osiwiałą, z tlejącemi ledwie, jak gasnące świece oczodołami, z twarzą pooraną bruzdami tak głębokiemi, jak fosy przydrożne.

Wyszedł na zarobek. Marny, bo marny ten zarobek, ale nieużebrany. Zaledwie kilkadziesiąt groszy dziennie wynoszący ciężko i znojnie zapracowany, to efekt całego dnia, dnia od rana do nocy. Jakby na ironję losu, człowiek będący jakby odpadkiem społeczeństwa, żył z odpadków ludzkich. Szedł za miasto i rękami wychudłemi przegrzebywał śmieci, wywiezione z miasta i poszukiwał tego, co może jeszcze spieniężyć. Między jego skarbami znajdowały się kawałki szmat, resztki zatęchłych brudnych łachmanów, garnki dziurawe, flaszki, blaszki itp. I tak co dnia odwiedzał to cmentarzysko, obchodził podwórza, oczami wodząc po kątach, czy czegoś, choćby groszową wartość przedstawiającego, nie znajdzie.

Zagadnięty raz przezemnie o swój los jakby obudził się z letargu; chciał zrazu uciekać, bojąc się obnażać i wstydząc się swej nędzy. Ale gdy z głosem serca podszedłem do niego, zaczął się wywnętrzać, opowiadając, jak to kiedyś było lepiej. Pracował, miał wcale schludne mieszkanko, dzieci śmiejące, żonę zadowoloną, chleb i kawę codziennie i wiele innych przyjemności. Teraz to dawne życie stawało się dlań jakiemś rajskiem życiem, czemś niedościgłem, wymarzonem. Sprawiłem mu ulgę, że zapytałem go — zaczął się wyprostowywać, twarz jego zajaśniała radością. Lecz tylko chwilę trwała jego radość. Odruchowo spoglądnąwszy na łachmany wiszące na nim, posmutniał, uśmiech zadowolenia znikł, powrócił do swego smutku i nędzy, do noryz atęchłej bez okien i drzwi, do dzieci bez butów, odzieży i chleba, nie chodzących oddawna do szkoły. Pochylił się znowu, brzemieniem biedy przygnieciony, postarzał się i bez słowa pożegnania, jakby od swego wroga odszedł — czując w głębi serca żal i nienawiść do tego, co choćby to jedno ubranie na sobie i codzienny kawałek chleba posiada. I ten dla niego jest burżujem, choć może być w pracy swej okradany, doznając na sobie karzącej ręki niesprawiedliwości społecznej.

Uszedłem kilka kroków, lecz poczułem wyrzuty sumienia, że postawiłem tego człowieka nie wspomagając go — zawróciłem prędko i podbiegłem do niego, wręczając mu pięćdziesięciogroszówkę. — Nie przyjął, oburzając się, że nie jest żebrakiem, że chce pracować, że woli zginąć z głodu, niż żyć z jałmużny.

Stałem chwilę, patrząc za nim, za tym łachmanem, który straszy, za tym uosobieniem dzisiejszych czasów. Patrzyłem za tym, którego nędza nie złamała etycznie i moralnie, którego głód nie zmusi do kradzieży ani żebraniny, za człowiekiem, który ma godność swoją, wolę żelazną, u którego pod strzępami brudnych łachmanów kryje się dusza czysta jak woda źródlana, serce dobre.

I przyszło mi na myśl, że ci biedni, niezłomni ludzie budują Polskę, że oni swą ofiarą i wyrzeczeniem się stawiają ją w rzędzie mocarstw, dają wszystko, nie biorąc w zamian nic. Oni walczą na froncie, reszta to „dekownicy", żerujący na tyłach.

Ten łachmaniarz poraz tysięczny — przypomina zło, poraz tysięczny zda się wstrząsać sumieniami każdego, który je ma. —

Refleksja ta potwierdza niezłomne postanowienie; Walczmy o nowy ustrój! *Klim.*

KAZIMIERZ BARNAŚ.

Rzeczpospolita Poetów.

(Komedja satyryczna w 3 aktach Ludwika Hieronima Morstina).

Przypuśćmy, że nami rządzą poeci. Cóż się dzieje? Armja zostaje rozpuszczona, amunicja wystrzelona, prawa zniesione, policja, uwięzienia i inne organy władzy państwowej usunięte. Jest wolność: sumieniu i etyce osobistej powierzono szczęśliwy układ współżycia społecznego.

Zgodziwszy się ze Spenglerem, że cywilizacja jest złą, bo jest wynikiem przerafinowania kultury, dochodzi poetycki rząd do przekonania, że szkoły są instytucją zbyteczną, bo nauka w formie suchego, talmudycznego wykładu skraca dystans między człowiekiem a przyrodą, między człowiekiem a człowiekiem, który to dystans jest niejednokrotnie źródłem szczerych zachwytów i altruistycznych poczynań. Subtelna dusza dyktatora-poety wyczuwa konieczność reformy nawet w wyglądzie służby ministerjalnej: wejścia do zamku strzegą gołonogie dziewczątka w strojach późnego renesansu.

Ambitny dyktator-poeta odrzuca pomoc księdza, rabina i kobiety-społeczniczki i puszcza mimo uszu ostrzegawczy głos ludu: „rząd rzuca hasła i programy — my czekamy", realizuje w mig pomysł wycofania pieniędzy jakiegoś fantasty-reformatora, (ucharakteryzowanego na Szukalskiego) przyklaskuje myśli doradcy, który stan zupełnej bezczynności uważa za ideał ustroju społecznego, kwestje prostytucji załatwia nominując koleżankę po piórze (zdaje się Pawlikowską) „komisarzem nierządu". Gałdyn

(Goetel) „najbardziej do ludzi podobny poeta“ niby głos sumienia demaskuje sympatje dyktatora-Turlewa do anarchji, a chimera w husarskiej zbroi każdy akt kończy się symbolicznem zjawiskiem — grzmi w obronie przeszłości dziejowej i ostro karci profanację autorytetu tradycji na rzecz szaleńczych eksperymentów. Z hobbessowskiej „wojny wszystkich przeciwko wszystkim rodzi się pragnienie pokoju i ładu. Lud wybiera sobie dowódcę. Jest nim góral, przypomina bohatera homerycznego, „którego dopiero co bogini pociągnęła za włosy“.

Program polityczny nowego dyktatora jest prosty: „czcij ojca, matkę, całą famieliją, cudzego nie niszcz, coś ukradł to połóż“ — a w najbliższej perspektywie sądy, wyroki, więzienia.

Poeta nie chce mu władzy ustąpić. Wierzy w swój program, w swoje wewnętrzne przekonanie, że „człowiek kiedyś pokocha człowieka“, a cały jego stosunek do siebie ludzi i Boga streszcza się w krzyku „ja chcę być szczęśliwy“. Wiara ta jednak dostaje bolesny policzek od rzeczywistości: lud grozi śmiercią, jeśli nie ustąpi. Chwilowo ratuje dyktatora z opresyj ks. Kardynał. Rewolucja jednak rozpasała się na dobre. Poeci, poetessy drżą o swoje życie Turlew powinien „napisać wiersz, przełożyć na prozę“ i przemówić do ludu, ale on w proroczem natchnieniu widzi komunistyczną Rote Fahne nad państwem i nie lęka się śmierci.

Gałdyn uspakaja lud obietnicami kar, więzień i sądów. Program Turlewa (Tuwima) zbankrutował. Erynje,matki piętnują Turlewa mianem mordercy niewinnych, ocala go przed ich oszalałą zemstą, Melpomena wiodąc za sobą na Olimp, który „cały mówi po czarnolesku“ chociaż Turlew skazał poetów na czynne uczestniczenie w życiu politycznem to jednak wzbogacił przez to ich dusze o nowe natchnienia.

Konflikt dramatu stanowi jak się zdaje ingerencja poezji w życie polityczne. Finał dramatu możnaby określić krótko: bankructwo karjery politycznej poezji.

Poetycki rząd rzeczypospolitej ma swoich rzeczywistych przedstawicieli we współczesnym Parnasie polskim: Tuwim, Goetel, Pawlikowski i t. d. Jakkolwiek autor zastrzega się w swoim komentarzu, że użył poetów jako symbolów, to jednak wkładając pewne teorje w usta żyjących poetów chciał zapewne ułatwić zrozumienie widzowi polskiemu i przez to zabarwił utwór kolorytem lokalnym. Autor dotyka w dramacie kwestyj pacyfizmu, komunizmu, anarchji, które jakkolwiek nurtują nasze społeczeństwo to jednak nie są wykładnikiem jego dążności. Lepiejby może było, puścić przez scenę europejski przeciąg prądów socjalnych niż polskie zefirki.

Niedawno Bernard Shaw dał nam w „Zbyt prawdziwe aby było dobre“ kapitalne wyniki swojej sokratycznej zadumy nad ludzkością.

Rzeczpospolita poetów ma być — według komentarza Autora kontynuantem dramatu polskiego Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, którego cechą jest stop realizmu i fantazji, a istotą słowo. Dlatego wpływy powyższych dramaturgów stają się świadomie wykorzystanemi wzorami, a czar poetyckiego słowa jest może największą zaletą dramatu i punktem na którym można zaczepić wszystkie zachwyty. Przy dzisiejszum rozkwicie techniki dramatycznej i coraz wyraźniejszem rozgraniczeniu dzieła literatury od dzieła teatru niesposób degradować nowe zdobycze dramatu do woli tła i rekwizytów.

Dramat polski kontynuowałby z większem powodzeniem dramat Rittnera, Zapolskiej, Rostworowskiego, boć dramat romantyczny był wypływem epoki, a romantycy traktowali go jako formę wypowiedzenia się, która się jednakowoż nieliczyła z możliwości aktora, symbole zaś utrudniały bezpośredniość odczucia.

Dramat dzisiejszy jest trybuną agitacyjną, aktor musi skończyć z psychologizowaniem i hamletyzowaniem, słowo powinno być lontem, który zapala dynamit pod sercem, a ideał dramatu najlepiej określił Reinhardt: Tak grajcie, aby i widownia grała“.

Wykonawcy stanęli na wysokości zadania. Turlew-Osterwa wykazał w pełni swój kunszt mówienia, ale mimo najszczerszych wysiłków niezdołał tchnąć życia w symbol poetycki. Z innych wykonawców zasługuje na wymienienie p. Jaroszewska i Ankwicz-Szyjkowska, która doskonale utrafiła w ludowo inteligencką firmę Chimery i jak ją z pewnością chcieli widzieć Morstin i Malczewski.

Salon 1934

Wystawa „Salon 1934“ w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych miała być reprezentacyjnym przeglądem sztuki polskiej. Nie wystawiają wprawdzie wszyscy artyści, lecz Ci którzy wystąpili, tworzą oficjalnie oblicze plastyki i niejednokrotnie wielu z nich brało udział w Wystawach propagandowych zagranicą. Grupa najsilniejsza to starsi artyści, przeważnie nazwiska znane.

Dziś już obrazy ich, to przeważnie bilety wizytowe obecności pośród żywych, rzeczy schyłkowe, powtarzane, spodziewane lub wręcz okropne.

Pokolenie młodsze rozwiązuje założenia kolorystyczne, jak domowe wypracowania. Najmłodsi czynią to samo, bardziej zaś bez skrupułów patrzą na wzory paryskie. Głowią się nad nowemi zestawieniami, dochodząc wkońcu do tonacyj dziecinnych

malowanek, lub bazgrot ulicznych malarzy. Z wymyślnych i zawikłanych zestawień pozostały te tylko, jako „świeże" i bezpośrednie. Mimo sztandarowych ewangelji głoszących, że malarstwo jest kolorową rozmową i wybuchem wizji światła i barwy — nie widać nigdzie instynktownego pozytywu uczucia, dzięki któremu akord koloru zagrałby potężnie, lub czarująco. — W ramach wiszą rozumowe wyniki kalkulacyj do których impulsem jest chyba tylko chęć zamalowania płótna. W najlepszym zaś wypadku zamiar zrobienia obrazu.

Gdzie przeżycie i cała kubatura uczucia i konfliktów autora, która jest przed powstaniem obrazu?

Malarstwo jest bowiem tylko środkiem dla twórcy. Pewno, że prawa jego powszechnie głoszone są słuszne. Ale malarstwo to jeszcze nie cała sztuka. Musi go ująć w ręce twórca.

Na Salonie twórczej rzeczy niema żadnej. Jest zaś tylko jeden obraz, który pozostawia wspomnienie harmonji i głębi. Jest to autoportret Dunikowskiego. Świetny rzeźbiarz maluje subtelniej od zawodowych" malarzy. Maluje szarzyznami kontrastując je logicznie. Maluje prosto, bez natężonego pozerstwa, jak to czynią inni. Wzruszenie ogarnia, gdy się wie, że ten sławny rzeźbiarz „zaczyna" malować że się „uczy...".

Prawie wszyscy profesorzy Akademji Krak. wystawiają:

W. Weis ma niegłęboki w kolorze portret żony z dziećmi, uratowany jednak dobrem rzemiosłem i rysunkiem. K. Laszczka dał trzy dawne swe prace, które w zestawieniu z młodszymi rzeźbiarzami każą, szanować impresjonistyczne mistrzostwo. Wł. Jarocki wystawił jak zwykle większy obraz, jak zwykle na tle zimowego pejsażu i jak zwykle płytki i przeciętnie na poziomie ogółu, co wobec niskiego stanu talentów wystawców przychodzi łatwo.

Prof. Pautecu wywiesił ambitną kompozycję przedstawiającą walkę psów z dzikiem. Jest to obraz kolorkowy, pełen farby, a nie materji malowanej. Przedewszystkiem zaś scena tak dramatyczna wyrażona jest bez dynamiki. Niema ruchu i nerwu skupienia akcji. Przytem błędy malarskie, tło jakby domalowane, nie dość cofające się, pejzaż banalny, jak z pocztówki.

J. Mehoffer w scenie upadku Chrystusa pod krzyżem pokazał, że mimo silenia się na inne przedstawienie ruchu upadającego Chrystusa nie potrafi wybrnąć z naiwności swych pomysłów. (Przypomina mi się projekt dekoracji Sali Sejmowej z cyrkowym melodramatem). Scena upadku, która mogłaby przykuć uwagę i wzruszyć, wywołuje uśmiech. Ruch Chrystusa uwiązanago na pętli jest nieprzekonywujący i zabawny. Przytem brak wyrazu i szablon.

W zupełną ruinę zaszedł I. Pieńkowski. Nie lepszy jest też K. Sichulski.

Karpiński ma salonowy portret Solskiego, może nie dość śmiało charakteryzowany.

Rzeźby Kuny są przeciętnie dobre, objektywne nie pogłębione bez stylu i obojętne:

Z pośród młodszych trzeba wysunąć solidne, klasycznie końcowe rzeźby głowy A. Karnego wytoczone ze zrozumieniem bryły i ciała. Nieco może za spokojne i za bardzo ściśle z naturalizmem.

Świeży i miły jest pejzaż górski Jarosza. Wyróżnia się również łatwością Borysowski. Niezły jest Dadlez.

A. Bunsch jest za elegancki w efektach rysunkowych w stosunku do makabryczności tematu. „Zwiastowanie" jego jest suche w kolorze. Mimo, że twórczość tego malarza nie ma dźwięku szczerego i ruszcu, jest jakby sztucznie romantyczna, to jednak sympatyczne jest to i że uparcie swój światopogląd wyraża w kompozycjach.

Reszta wystawy stoi na poziomie powszechnie znanej przeciętności i nudy. *M. K.*

GUSTAW PUCHALSKI.

FILM EKSPERYMENTALNY.

Ludzie wymagają dziś, aby film ich zabawił rozerwał, aby zapomnieli o swoich troskach i t. d. Jednym słowem chcą dobrego spędzenia czasu i za bawy. Ponieważ film par exellence jest dobrym interesem, przeto ludzie filmu muszą się dostosować do gustu publiczności. Aby zjednać sobie widza filmy muszą być robione na jedno kopyto, przedstawiające trywjalną idyllę, słodkowatość, wszystko to, co tłum chwyta i uważa jako piękne i nastrojowe. Film eksperymentalny od tego, wszystkiego biegunowo odbiega. Nie nagina się do widza, ale zmusza, aby widz nagiął się raczej do filmu. — Szuka dróg nowych, treści, ujęcia, a często zmusza widza do — myślenia. Ponieważ film nie znalazł własnego środka do przedstawiania treści, to jest nie może żyć własnem życiem, musiał z konieczności zostać pasożytem. Dojną krową filmu jest teatr, malarstwo, a przedewszystkiem literatura, od której bierze treść, fabułę, akcję, układ i t. d. Filmy takie są przeto niczem, jak tylko marną fotografją literatury.

Natomiast film eksperymentalny szuka dróg czysto filmowych. Pragnie przedstawić życie czy świat pod kątem dotychczas niewidzianym. Do tego celu służy mu: montaż, tricki subjektywne i objektywne, przedstawienie rzeczy niezależne w przestrzeni, jak i w czasie, a równocześnie — to jest to wszystko, czego literatura, teatr, malarstwo dać nie mogą i nie są w stanie.

Wyobraźmy sobie n. p. w ujęciu montażowem scenę, przedstawiającą człowieka tonącego. W dramatycznym momencie walki człowieka z żywiołem o największy skarb, jakim człowiek rozporządza i posiada — życie, istnieje niesłychane bogactwo przeżyć, planów, zamiarów, postanowień, nadziei i t.d. W momencie śmiertelnego naprężenia w mózgu ofiary

powstają przeróżne momenty życia przeszłego zestawione z chwilą obecną: chęć życia, miłość życia, nadzieja pomocy i t. d. a równocześnie życie płynie dalej swoim korytem, ptak śpiewa, krowa spokojnie na łące skubie trawę, dzieci się bawią i t. d.

Las gra główną rolę w filmie. Do niego zbliża się człowiek. Jest handlarzem drzewa i las go o tyle tylko interesuje; jaki zysk i ile na nim zarobi. Młody człowiek zmordowany nerwowem życiem wielkomiejskiego miasta przybył na wieś aby odpocząć. Idzie do lasu i zachwyca się jego pięknem a kwestja wartości lasu zupełnie go nie interesuje. Stara kobieta zbiera grzyby w lesie i t. d.

Widzimy, że szereg ludzi będzie patrzało na ten sam przedmiot, a każdego będzie interesowało coś innego i każdy będzie widział ten sam przedmiot innym. Zrealizowanie tego możliwem jest tylko za pomoca t. zw. tricków. Dziś nawet dużą wartość przykłada się do scen subjektywnych n. p. w anormalnych stanach człowieka.

Nad ranem wraca pijany młodzieniec przez rynek krakowski do domu. Widzimy go objektywnie jak się zatacza na tle wieży Marjackiej i t. d. Objektywny obraz przechodzi w subjektywny: Sukiennice się chwieją domy kłaniają się raz w prawo to znów w lewo. Wieża marjacka wydłużyła się i pochyliła na bok jakby się chciała położyć do łóżka po tylu wiekach stania. Ulica Florjańska wygląda jak z plasteliny i t. d. Możemy powiedzieć, że film eksperymentalny przekształci się w końcu w film o wysokich wartościach artystycznych, który będzie można nazwać dziełem sztuki.

Nastąpi to dopiero wówczas, kiedy filmem owładnie znudzenie a sfera zainteresowania tłumu przerzuci się na inną „zabaweczkę“, która dostosuje się należycie do gustu i zapatrywań tłumu.

DROBNOSTKI.

MENTORZY!

„XI. Pielęgnując w życiu państwowym ideały współżycia i współpracy, tępimy posiewy nienawiści, jako zatruwające i rozstrajające życie zbiorowe, bez względu na to z której pojawią się strony“.

Głosimy w naszej Deklaracji Ideowej i prawdą w naszej działalności się kierujemy. Jakże to jednak trudno zrozumieć bezimiennemu autorowi artykułu: „Uspokojenie umysłów“ (Czas Nr. 166 — 19. VI. 1934), skoro pisząc o wychowaniu młodzieży pozwala sobie na taki frazes pod naszym adresem:

„A młodzież z „Legjonu Młodych“ została wychowana — w kierunku nienawiści do endecji, do Kościoła i do t. zw. sfer posiadających“.

Zacznijmy po kolei. Nienawiść do endecji. Oczywiście nie żywimy sympatji do całego t. zw. ruchu narodowego. Jednakowoż podstawą owego ustosunkowania się doń jest przedewszystkiem i wyłącznie interes zbiorowy, interes Państwa, a nie niczem uzasadniona nienawiść, jak tego chce szanowny autor. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że warcholstwo klerykalno-endeckie przybierające formy zbrodni, zamachów stanu, sabotażu państwa i podkopujące wszelki autorytet władzy, jest dla państwa szkodliwe, że obóz którego czołowy publicysta Zygmunt Wasilewski, zastanawiając się nad czynem Niewiadomskiego dowodził, że „na taką jednostkę składa się wiekowa kultura narodu“ a mordercę porównał z Narutowiczem, nie może w interesie Państwa być tolerowany, gdyż rządy tego pokroju doprowadziłyby Polskę do ruiny. I jeżeli takie podejście nazywa szanowny autor nienawiścią, to o uczucie to należy oskarżać wszystkich myślących kategorjami państwowemi obywateli, z Legjonistami i Peowiakami na czele.

Sprawa drugiego objektu naszej „nienawiści“ łączy się w dużej mierze z pierwszym, a odnośnie do reszty odsyłam szanownego autora do szeregu artykułów na ten temat publikowanych w „Państwie Pracy“.

W jednym punkcie zgadzam się z autorem cytowanego artykułu. Nie można „pozwolić kryzysowi (najprawdopodobniej gospodarczemu, choć tego autor nie pisze) ślimaczyć się i stawać się stanem chronicznym“. Lecz już co do sposobów tego „niepozwolenia“ to się mocno różnimy. „Czas“ wyobraża sobie że „rząd musi wyłożyć maximum energji w kierunku zwalczenia kryzysu“, natomiast my jesteśmy pewni, że w obecnym ustroju gospodarczym „wytężenie“ to byłoby bezprzedmiotowe. I tu leży źródło owej „nienawiści“ do sfer posiadających. Uważamy bowiem, że kryzys dzisiejszy to nie jakiś konjunkturowy okres niepomyślności, lecz produkt ustroju samowoli gospodarczej, opartego na zasadach liberalno-kapitalistycznych. Zmienić ustrój, o którym, powiedział ojciec zwycięstwa J. Clemansau, że „szczyci się tem, iż czasem pozwolą nam żyć normalnie” ograniczyć niczem niekrępowaną własność prywatną, o to nasz cel pozytywny, z którym występujemy do walki o nowy ustrój gospodarczy.

Lecz rozum i rozsądek, w istnienie których u nas wątpi „Czas“ dyktuje nam, że droga do nowego ustroju, a tem samem i do likwidacji kryzysu żmudna i daleka, że kryzysu nie można załatwić tem czy innem rozporządzeniem.

A jeżeli tak postawione ustosunkowania się do zagadnienia jest „nienawiścią“ to również w takim razie można posądzić to brzydkie uczucie inżynierów, którzy w miejscu samowaru Stefensohna wprowadzili nowoczesne, sprawne lokomotywy.

Tymczasem panowie każą się rządowi „wytężyć“.

Łatwiej drugiego pozbawiać walorów umysłowych aniżeli się samemu nimi popisać.

CHORY PUNKT.

Wydawałoby się, że po ohydnem morderstwie min. Pierackiego zróżnicowany obóz zwolenników Marszałka ulegnie silniejszemu zwarciu. Konieczność bowiem przeciwstawienia próbom anarchji — zorganizowanego i karnego społeczeństwa jest naczelnym nakazem państwowym w chwili obecnej. Tu nie pomoże nawet najsprawniej zorganizowana policja, jako ramię Rzeczypospolitej, — teraz musi swą sprawność i moralne zdrowie (a nie starczy uwiąd) wykazać cały organizm naszej państwowości.

Śledztwo wykazało, że zbrodniarz nie działał w odosobnieniu. A zatem czyn jego wykwitł w środowisku jego, w tej części społeczeństwa, które stanowi materjał podatny do takich wystąpień.

Czy jednak myślący realnie o przyszłości ludzie, którym przyświecają wzniosłe ideały dobra ogólnego, a nie tylko swojego, lub swojej warstwy — czy ci prawdziwi państwowcy wierzą, że zło, jakiego objawem jest niesłychany w naszej historji czyn — uleczą **tylko** obozy izolacyjne?

Gwałtownym zabiegom tumanienia podatnej do do tego części społeczeństwa — musimy przeciwstawić skonstruowanie frontu państwowego w szerokich masach. Jako antidotum — jeśli tak można rzec — na zbrodnicze bojówki, uważamy **ideowe kadry organizacyjne prawdziwych piłsudczyków.**

Państwowiec z krwi i kości jest gotów stanąć do walki zarówno z wrogiem zewnętrznym jak i wewnętrznym! A trzeba wiedzieć, ze najlepiej pokonać wroga jego własną bronią.

Lecz oto zbrodnia, która wstrząsnęła obozem, ma swych wyzyskiwaczy, chcących na swem podwórku partyjnem ubić interes, który zresztą na nich samych cień podejrzenia rzuca.

Jakaż starą stęchlizną wieje od tych, co pisząc o samorzutnych manifestacjach Legjonu Młodych w Warszawie przeciw moralnym sprawcom zabójstwa ś. p. ministra gen. Pierackiego — równocześnie nawołują do rozwiązania Legjonu, jako równorzędnego niemal zbrodniczej bojówce zamachowców. („Czas" Nr. 164 z 17. VI. 34).

Wobec tego są jeszcze w obozie państwowym, co mienią się tylko państwowcami, osłabiają ten obóz nieustannem szczuciem na Legjon, wiedząc dobrze na czem atrakcyjna siła jego haseł polega. Lecz gdy pragną osłabić lub ograniczyć działalność Legjonu — osłabiają temsamem aktywną siłę młodej generacji piłsudczyków, **jedynie** zdolnej do zwalczenia w szerokiem społeczeństwie takich środowisk, które wytworzyły mordercę min. gen. Pierackiego. Bo przecież nie starając się równocześnie ograniczyć wysiłków „młodzieżowych" organizacyj zachowawczych (bojówki Myśli Mocarstwowej etc). — sami chyba **uważają, że są** one z natury ograniczone. Jeśli ci sami ludzie piszą, że „charakter masowy ruchów młodzieżowych musi być bezzwłocznie przerwany", jeśli chcą szczerego patrjotę-radykała hodować na pokaz w klatce zamkniętej klasami społecznemi — to wydają w ten sposób szeroki ogół na łup wywrotowej agitacji antypaństwowej. **Dlatego nie są szczerymi państwowcami panowie, którzy widzą w młodzieży tylko zdolność do nienawiści.**

Młodzież nienawidzi tylko obłudy i egoizmu stanowego. Niech lepiej starzy panowie nie jątrzą wśród młodzieży.

I niech wie „Czas" (Nr. 1662 19. VI. 1934), że przyjdzie czas, w którym to młodzi państwowcy spełnią jego przepowiednię i przystąpią „do przepukania... punktów chorych, które należałoby **natychmiast** radykalnie leczyć". *Jastrzębiec.*

PRZY NADZIEJI.

Zagadnienie uczciwości w polityce było zawsze piekącem — ale chyba nigdy tak bardzo jak teraz. Niejednokrotnie jednak tru no wprost zarzucać nieuczciwość tym, którzy równocześnie innemi cnotami szermują. To też wolimy przypuszczać (w miarę możności), że mamy do czynienia z nieswiadomością tych, którzy o nas fałszywie piszą. Przecież może być i „papa male informatus". A to tłómaczenie jest już łagodniejsze, niż zła tendencja lub grzeszna nienawiść.

Cóż myśleć o osobnikach, którzy przekręcają nasze hasła, tak żywiołowo porywające najbardziej ideowych ludzi, bo młodzież — na hasła antykatolicyzmu jedynie i kollektywizmu. A przecież wystarczy wziąść do ręki „Państwo Pracy" lub choćby tylko deklarację ideową, albo w końcu zapisać się na... kurs kandydacki, — aby się zapoznać z tem, co my naprawdę głosimy. Wtedy nie musielibyśmy tłómaczyć nieuczciwców niedostatecznemi informacjami.

A zresztą, wystarczy mieć elementarną kulturę polityczną, by odróżnić od siebie chociażby zgrubsza różne ideje, ścierające się na całym niemal świecie.

O p. W. Z. z Głosu Narodu Nr. 145, który pomawia nas nietylko o sympatje dla socjalistów, lecz nawet — o zgrozo! — o pomoc ze strony PPS (wyraźnie: P. P. S.) — trudno jednak będzie się delikatnie wyrażać. Jestem prawie pewien, że PPS ma nieco inne o nas zdanie niż Głos Narodu.

Naprawdę, już bardzo źle-by było, gdyby Naród miał tak niezdrowy głos. W rzeczywistości jest to tylko Wrzask.

Wrzask o 1-go Maja? A czy po kompromisie (Citta del Vaticano!) w sprawie Accione Cattolica we Włoszech — nie obchodzono święta pracy? Trudno jednak by ten święcił pracę, który tak jej nieznа, jak nieznа naszej prawdziwej, polskiej, tak czasem zresztą smutnej rzeczywistości.

Jak można nam zarzucać burzenie ustroju kapitalistycznego, gdy równocześnie się święci rocznicę encykliki „Rerum Novarum“! — Gdy tyle się mówi we własnych czasopismach o niesprawiedliwości kapitalizmu? Nie dziwota zatem, że na podstawie własnego doświadczenia trudno takim ludziom wytłómaczyć sobie naszą ruchliwość organizacyjną, entuzjazmem.

Skoro ustrój jest zły, to zgódźmy się z tem, że trzeba go zmienić. Ale co innego głosić, a co innego czynić? — Oto teraz wiadomo, dlaczego jest tak dużo szczerze katolickich członków w Legjonie i mimo listu pasterskiego oni ani siebie ani Legjonu nie zmieniali. A może był to list do Marszałka, członka honorowego Legjonu? (vide Głos N. № 145) Marszałek, zdaje się, dotychczas go nie pojął. To też nie wzdychajcie panowie do sanacji Legjonu (ks. Szydelski). Prędzej chyba się doczekacie Legjonizacii Sanacji. *Jastrzębiec.*

Dlaczego?

Dlaczego Głos Narodu z dnia 30 V. zaopatruje wiadomość o zaaresztowaniu jakiegoś przestępcy uwagą, że jest on **podobno** członkiem Legjonu? Trudno prawdziwość tej notatki stwierdzić. Ale należy zaraz się zapytać dlaczego tylu skazanych kryminalistów jest **napewno** członkami tego lub innego kościoła? Czy kościół nie odpowiada, moralnie przynajmniej, tak samo jak Legjon za swych członków? — My nie mamy wpływu na swych członków od urodzenia, czy ochrzczenia i nie chowaliśmy ich w szkole, nie mieliśmy poprostu tak pięknego pola do pracy. A tyle przecież możnaby jeszcze poprawić.

Jastrzębiec.

Niema złego coby na dobre nie wyszło.

Ruch młodolegjonowy to naprawdę młody czterolatek. Znaleźli się jednak „dzieciobójcy“ co chcieliby go wczas ubić, czy to zepsutemi konserwami czy to wprost kropidłem. Ale mimo to, czy też dlatego właśnie Legjon Młodych szybko i dobrze rozwija się. Z każdym dniem jest nas coraz więcej. Do niedawna mieliśmy wiele trudności aby zejść do szerokiego ogółu, aby już nietylko szerzyć hasła nasze, lecz chociażby powiadomić ten szeroki ogół o naszem istnieniu. Nie mamy przecież tak szerokiej aparatury czy też trąby reklamowej, którą byśmy dotrzeć wszędzie mogli, by każdemu w ucho zadąć.

Aż oto Opatrzność zesłała nam pomoc „z nieba“, jakby to niejeden powiedział. — Trzeba tu jeszcze dodać, że prawie niema dnia, aby któreś z pism ociężałych „żubrów“ lub żubrzątek, nie pieniło się na ruch młodolegjonowy.

Teraz przypuszczać należy — że niemal wszyscy interesują się tak czy owak Legjonem Młodych, na który jakieś potencje parol zagięły. A przecież każdy wie dobrze, że „djabeł nie taki straszny jak go malują“. A nie mózgi wyczernionych panów lecz przysłowia są mądrością narodów.

Na razie tyle reklamy nam wystarczy.

Jastrzębiec.

Zlot Młodzieży Polskiej z zagranicy.

W czasie od 5—12 sierpnia br. odbędzie się w Polsce w ramach II. Zjazdu Polaków z Zagranicy — Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy. W Zlocie przewidywany jest udział 3000 młodzieży.

Zlot rozpocznie się w Warszawie uroczystością, związaną z 20 rocznicą wymarszu Legjonów Piłsudskiego z Oleandrów. Następnie uczestnicy Zlotu brać będą udział w otwarciu II Zjazdu i w Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy. Młodzież będzie przyjęta przez Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i Ministra WR i OP.

9 sierpnia w Krakowie uczestnicy Zlotu będą obecni na Inauguracji Światowego Związku Polaków, która odbędzie się na Wawelu. Z Krakowa młodzież wyjeżdża 11 sierpnia do Gdyni, gdzie nastąpi rozwiązanie Zlotu.

Przyjęciem Zlotu w Krakowie zajmuje się Sekcja Przyjęcia Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, w skład której weszli przedstawiciele organizacyj młodzieżowych Krakowa. Sekcja zajmuje się stroną techniczną Zlotu i przygotowaniem programu pobytu uczestników w Krakowie. Prezydjum Sekcji w osobach pp. W. Zacharjasiewicza, Tadeusza Pilca, R. Iżyckiego wchodzi w skład Miejskiego Komitetu Przyjęcia Polaków. Kierownictwo techniczne Zlotu objął leg. Tadeusz Pilc.

Nowa forma pomocy młodzieży akademickiej.

Instytucją, która dotychczas wiele pomocy przyniosła młodzieży akademickiej, była Rada Naczelna do Spraw Pomocy Młodzieży Akademickiej w Warszawie, której placówkami wojewódzkiemi były Wojewódzkie Komitety Pomocy Młodzieży Akademickiej i Prowincjonalne Koła Przyjaciół Akademika. Instytucja ta niosła pomoc młodzieży akademickiej nietylko ze strony czynników państwowych, ale również

i od społeczeństwa, budząc u niego zainteresowanie potrzeb zbiorowego życia akademickiego. Owoce tej pracy są chlubne, bo zaliczyć do nich potrzeba Sanatorjum Akademiekie w Zakopanem i kolonje wypoczynkowe nadmorskie w Gdyni i Tupadłach. Instytucja ta nie mogła jednak kontrolować przypływu pieniędzy na rzecz stowarzyszenia ze wszystkich źródeł przypływu i dlatego obecnie zaszła potrzeba stworzenia takiej instytucji, którąby tym wymaganiom zadośćuczyniła. Tą nową instytucją jest Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, które powstało w Warszawie w dniu 24 maja b. r. Wobec powstania tej instytucji Walne Zgromadzenie Rady Naczelnej do Spraw Pomocy Młodzieży Akad. zlikwidowało Radę Naczelną P. M. A. a jej majątek przekazało Radzie Naczelnej Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej jako głównemu Zarządowi Twa Pozyc. Młodz. Akad. Jeśli chodzi o strukturę organizacyjną, to obecne Two mieć będzie komitety wojewódzkie i koła prowincjonalne. Między dawną a nową instytucją ta jednak zachodzi różnica, że obecne koła prowincjonalne i komitety wojewódzkie nie mają kompetencji rozdziału swych funduszów na rzecz młodzieży Akademickiej, lecz pieniądze te muszą przekazywać Radzie Naczelnej, która uwzględniając najkonieczniejsze z potrzeb poszczególnych środowisk, odpowiednio będzie kierować rozprowadzeniem tych funduszów.

Na inauguracyjnem zebraniu Rady wybrano Prezydjum Rady, w skład którego weszli: marszałek Wł. Raczkiewicz, jako prezes, prof. Pieńkowski rektor Uniwersytetu Warszawskiego, jako I. wiceprezes, minister Jurkiewicz, jako wiceprezes, Dyr Drymner, jako skarbnik, naczelnik Kawałkowski, jako sekretarz generalny. Min. Schaetel, płk. dypl. Juljusz Ulrych, dyr. Piasecki, i pos. Brzęk-Osiński weszli jako członkowie Zarządu.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp. prezes Wróblewski, Kozubski i Stypiński. Do Sądu Koleżeńskiego weszli pp. Sołtan, Zakrzewski, Miklaszewski, Wieniawski i Jakowicki.

Istotę nowej instytucji przedstawił p. Kawakowski, który na posiedzeniu inauguracyjnem wygłosił na ten temat referat.

Młodzież akademicka wiele spodziewa się po nowej instytucji, która jako cel postawiła sobie pomoc niezamożnej młodzieży akademickiej. *J. W.*

W PUSTYNI I PUSZCZY.

Endecki „Kurjer“ z dnia 21. VI. br. ubolewa nad tem, że organ Komendy Głównej Legjonu Młodych — będzie miał za dużo materjału ogłoszeniowego, i apeluje w tej sprawie aż do samego p. ministra Floyar-Rajchmana. Przypomina to nieśmiertelnego Sienkiewicza:

— Co to jest grzech?

— Jak ktoś Kalemu ukraść krowę — odpowiada Kali.

— A co to jest zasługa?

— Jak Kali komuś ukraść krowę!...

Taką widać etyką kieruje się „Kurjer“, z którego ledwo dyszących szpalt poznać tęsknotę do ogłoszeń, jakie dostanie Jubileuszowy egzemplarz „Legjonu Młodych“. *Jastrzębiec.*

Obóz Legjonu Młodych Okręgu Krakowskiego

Podobnie, jak w roku ubiegłym uruchomiony zostanie w tym roku letni obóz młodolegjonowy w jednej z górskich miejscowości klimatycznych — najprawdopodobniej w Radziechowie. — Prace organizacyjne zostały już przez Komendę Okręgu podjęte. —

Obóz podzielony zostanie na 2 części: kierowniczą i wyszkoleniową. — Obóz kierowniczy obsadzą kierownicy placówek młodolegjonowych, obóz wyszkoleniowy przeznaczony jest dla legjonistek i legjonistów, mających zamiar ubiegać się o stopień instruktora L. M.

W obozie tym znajdzie pomieszczenie około 100 uczestników. Czas trwania obozu od 15. VII. - 10. VIII. b.r.

Kierownikiem obozu został mianowany przez Komendata Okręgu leg. Stanisław Brzykczyk.

„FLUOR”

Fabryka produktów chemicznych w Krakowie przy ulicy Cystersów 11, tel. 156-94.

Zdawałoby się, że obecna konjunktura nie sprzyja zakładaniu nowych przedsiębiorstw, gdy istniejące już oddawna walczą z trudnościami, lub muszą ograniczać swe produkcje, a nawet unieruchomiać je zupełnie.

A jednak mimoto i mimo ogólnych narzekań na ciężkie czasy, znajdują się ludzie przedsiębiorczy, którzy mają odwagę ożywienia ruchu ruchu wytwórczego uważając, że fachowa i sumienna praca musi przynieść rezultaty. Przytem jest to dowodem, że jednak stosunki zaczynają się poprawiać i że postępuje — może nieznacznie — ale w każdym razie pewne polepszenie w życiu gospodarczem.
Niedawno powstała na terenie nowa placówka przemysłowa — chemiczna „FLUOR” przy ul. CYSTERSÓW 11, która poleca swoje wyroby a to: zaprawę do podłóg — woski kompozycyjne — wosk do pasów transmisyjnych marki „AKFALIT” — masy izolacyjne i środki dezynfekcyjne.

Kierunek skarbowo-celny na Wyższem Studjum Handlowem w Krakowie.

Jak z programu na nowy rok naukowy wynika otwiera Wyższe Studjum Handlowe z rokiem 1934/5, szósty kierunek studjów, mianowicie: skarbowo-celny. Dotychczasowych 5 kierunków zostało utrzymanych bez zmiany; są to kierunki 1) ogólno handlowy, 2) handlu towarowego (towaroznawczo-eksportowy) 3) orjentalny, 4) pedagogiczny (towaroznawczo-geograficzny, rachunkowości handlowej), 5) gospodarki samorządowej.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Łańcuch prasowy, który zasili fundusze wydawnictwa „Nowy Ustrój" rozpoczął leg. Stanisław Zięba kierownik referatu finansowego Komendy Okręgu wpłacając zł. 5·— na cele prasowe z następującem oświadczeniem: „wpłacam zł. 5 i wzywam do złożenia odpowiedniej kwoty:

Leg. mgr. Jana Jarosińskiego — Komendanta Okręgu
„ Inż. Jana Żelaznego — Inspektora Okręgu,
„ Jana Wądolnego — Obw. W. S. H.
„ Wacława Seiferta — Obw. Kraków-miasto,
„ Tadeusza Smolika — Kmta Obw. Kalwarja.

Podobne oświadczenie złożył leg. Stanisław Brzykczyk redaktor naczelny „Nowego Ustroju", który wpłacił zł. 5·— wzywając do złożenia odpowiedniej kwoty:

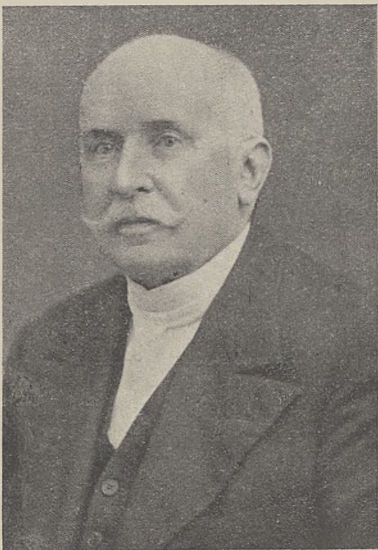
Leg. Stanisława Gromana — Obw. W. S. H.
„ Dr. Wacława Bednarskiego — Inspektora Obw. Kraków-miasto,
„ Stanisława Czepiela — Kmta Obw. Wadowice,
„ mgr. Franciszka Ćwikowskiego — Komendanta Obwodu Nowy Sącz,
„ mgr. Stanisława Jodłowskiego — Obw. Chrzanów.
„ Józefa Pyszkę — Komendanta Obw. Cieszyn.

Niewątpliwie wyzwani legjoniści podejmą szlachetną „walkę" tak, że następny numer „Nowego Ustroju" zaroi się od nazwisk ofiarodawców i ich nowych przeciwników.

Deklarowane kwoty należy wpłacać na konto czekowe w P. K. O. Nr. 414.607 z wyraźnem zaznaczeniem — „na fundusz prasowy „Nowego Ustroju".

LEGJONOWA „GROTA".

Mało może jest takich, którzy wiedzą, że jednem z najulubieńszych miejsc rozrywkowych legjonistów w latach 1914—1918, a więc od momentu, gdy I kadrowa opuszczała Oleandry krakowskie, po okres najgorętszych walk, była t. zw. „cukiernia z grotą" przy ul. Florjańskiej, l. 24.



p. Leon Piątkowski.

Stara ta, bo założona jeszcze w roku 1903 cukiernia, której wnętrze przedstawiało wówczas fantastyczną grotę, była nietylko miejscem ogniskującem w sobie całe życie legjonowe, ale w wielu wypadkach jedynem schronieniem, zwłaszcza w późniejszych latach wojny.

Ciekawe są szczegóły, jakiemi z nami się podzielił sędziwy już właściciel owej cukierni p. Leon Piątkowski bezpośredni świadek wydarzeń, na wspomnienie których wielce się ożywia.

Z uśmiechem opowiada, jaką to radość sprawiało codzienne prawie patrzenie w Oleandrach na ćwiczenia tych chłopców, którzy mieli kiedyś stać się pierwszymi obywatelami w wolnem Państwie Polskiem, z jaką radością witał ich zawsze u siebie. Był też zapewne jedynym kupcem krakowskim, u którego widniał za szybą wystawową wielki afisz z napisem; „strzelcy i legjoniści płacą ceny niżej kosztów".

Z pamiętników p. L. Piątkowskiego rysunek wykonany piórem przez art. malarza leg. E. Nieczuja-Urbańskiego.

Wygadał się też p. Piątkowski, że salon jego był stale zajęty dla legjonistów do spania, że gdy szli w pole — posyłała im żona Jego p. Marja P. do Oleandrów kilkaset litrów gorącej herbaty z rumem z „groty", że w czasie walk, całe partje, wracające z frontu po kilkadziesiąt osób, znajdowały w Jego cukierni gościnę i poczęstunek, a jeśli kiedy jaką kompanję przeoczono, wędrowały za nią słynne konewki herbaty z rumem, nieodłącznemi ciastkami i papierosami.

Mieliśmy sposobność przeglądać 2 albumy, które nam czcigodny rozmówca przedstawił. Z kart tych pamiętników (jeden p. Piątkowskiego, drugi jego córki) przemawia cała ówczesna wielka chwila historyczna, Obok czołowych nazwisk legjonowych: komendanta Józefa Piłsudskiego, oraz jego szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego, widnieje tam przeszło setka podpisów, dedykacyj wierszy, rysunków. Oto kilka rozpoznanych przelotnie nazwisk: adjutant Wieniawa... Marjan Bolesławicz, Reledzyński, Stanislaw Stwora, Mieczysław Kmiotek-Mordyniewicz, Zdzisław Baczyński, Wilhelm Sawin-Liszka, Mieczysław Mysłowski, Bronisław Rudzki, Wiesław Januszajtis, Kwieciński, Stypułkowski, W. Wodzinowski, Czesław Cybulski, Spira, S. Nieczuja-Urbański, Wyrwa Furgalski, Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Wojciechowski z szarży Wąsowicza... Znajdą się tam piękne wiersze, znajdą wzmianki o pisaniu lewą ręką z powodu rany w prawą... znajdą szkice piórkiem i farbami, wszystko to stanowi cenną i jedyną w swoim rodzaju pamiątkę o charakterze dokumentu historycznego. Nic też dziwnego, że oba pamiętniki są przechowywane przez p. Piątkowskiego z wielkim pietyzmem.



Z pamiętnika p. L. Piątkowskiego (Rysunek wykonany piórem przez leg. Wodzinowskiego).

Miła nasza rozmowa miała się ku końcowi. Kiedy oglądaliśmy dyplom otrzymany przez p. Piątkowskiego od „Mieszczańskiego Komitetu Walczących za Ojczyznę" za pracę dla legjonistów, zapytaliśmy:

— Czy pamiętają Pana starzy legjoniści?

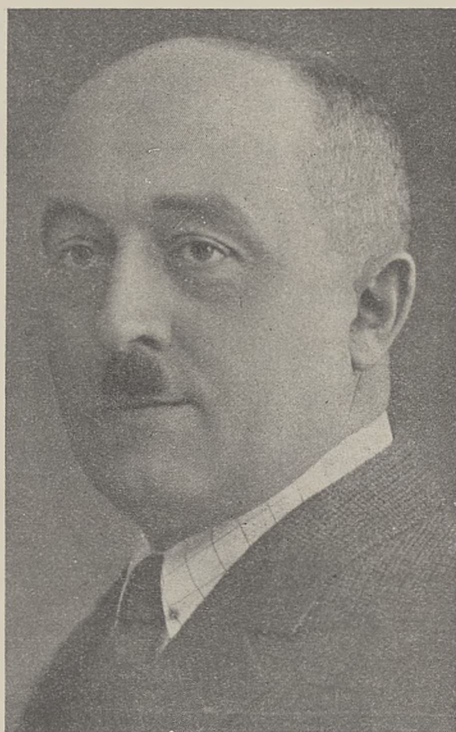
Staruszek się uśmiechnął:

— Nie bardzo, może nie wiedzą, że stary Piątkowski wszedł w spółkę z Turkiem Hamdi Czołak Zade, że ta dawna ich baza operacyjna z r. 1914 zwana „grotą" przemieniła się w wykwintny i popularny lokal, znany Krakowowi jako **„Cukiernia turecka"**. Pożegnaliśmy p. Piątkowskiego, życząc, aby piękna tradycja jego cukierni legjonowej została jaknajrychlej wskrzeszona.

St. B.

PAROWA i MECHANICZNA PIEKARNIA
STEFANA KUŁAKOWSKIEGO W BIELSKU.

Jedną z najpoważniejszych i najnowocześniej urządzonych w Polsce Piekarń, jest bezprzecznie Parowa i Mechaniczna Piekarnia p. Stefana Kułakowskiego w Bielsku przy ul. Cieszyńskiej, a wyroby tejże piekarni cieszą się wielką sławą nietylko na terenie Śl. Cieszyńskiego, lecz w całej Polsce. Piekarnia posiada najnowsze zdobycze techniki, rozmieszczone w kilku dużych ubikacjach. Właścicielem jest znany na terenie Śląska Cieszyńskiego społecznik p. Stefan Kułakowski, który od lat 25-ciu prowadzi ku zupełnemu zadowoleniu swoje bogate przedsiębiorstwo. Pan Stefan Kułakowski rodak z Kęt powiatu Bielskiego, cieszy się niezwykłym szacunkiem wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego. Poza swoją żmudną pracą, p. Kułakowski zajmuje cały szereg honorowych stanowisk społecznych, z których wymienimy jedynie kilka, a mianowicie: jest dyrektorem Banku Stanu Średniego w Bielsku, prezesem związku Polskich Samodzielnych Rzemieślników, członkiem Komisji Szacunkowej, radcą Izby Rzemieślniczej w Bielsku, radcą Komunalnej Kasy Oszczędności, wiceprezesem Macierzy Szkolnej na Śląsku Cieszyńskim i t. d.



Stefan Kułakowski mistrz piekarski w Bielsku, wielki patrjota-społecznik na Śląsku Cieszyńskim senjor Legjonu Młodych i przyjaciel młodzieży Polskiej.

Nadmienić wypada, że p. Stefan Kułakowski od czasu istnienia garnizonu bielskiego, jest dostawcą chleba dla wojska, gdzie zdobył sobie najwyższy szacunek wśród wojskowych. Poza odznaczeniem jakie p. Stefan Kułakowski posiada (srebrny krzyż zasługi) dowiadujemy się, że podany on został do odznaczenia krzyżem Niepodległości.

Redaktor Naczelny: Stanisław Brzykczyk. Redaktor Odpowiedzialny: Zdzisław Datka,

Wydawca: Komenda Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych.

Adres Redakcji i Administracji Kraków, ul. św. Marka 8, IV p. Telefon Nr. 126-97. Konto czekowe P. K. O. Komendy Okręgu L. M. Nr. 414.607 z adnotacją na jaki cel.

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. Za tekstem i 3 stronie okładki: 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 250 zł. ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe: 1/1 — 1200 zł., 1/2 str. — 700 zł., 1/4 str, — 400 zł, Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa,

Bilety wizytowe
od 1.90
Zawiadomienia ślubne
wszelkie druki
szybko, tanio dostarcza
Z. ZIEMBICKI
Kraków, Plac Marjacki 2

Zawiadamia się P. T. Publiczność, że została

nowo otwarta

Kawiarnia Wenecka

przy ulicy Karmelickiej L 34.

Do dyspozycji bezpłatnie szachy, domino

bilard godz. 1 zł

piwo okocimskie

Ceny bardzo umiarkowane.

WYROBY POWROŹNICZE: LINY, POSTRONKI, SZNURY, SZPAGATY, TAŚMY TAPICERSKIE, PASY MŁYŃSKIE, WSZELKIEGO RODZAJU SIATKI, HAMAKI, HUŚTAWKI, SZCZOTKI, WYCIERACZKI ORAZ ARTYKUŁY SPORTOWE POLECA PO CENACH ZNIŻONYCH FIRMA

M. SPYTKOWSKA 1

KRAKÓW, PLAC MARJACKI L. 7

(OBOK KOŚCIOŁA ŚW. BARBARY)

NAJWYTWORNIEJSZY KABARET-DANCING

„MOULIN ROUGE"

W KRAKOWIE, ŚW GERTRUDY 28. TEL. 103-23.

WEJŚCIE OD PLANT NAPRZECIW WAWELU

CODZIENNE WYSTĘPY ARTYSTYCZNE
SIŁ KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

NIEDOŚCIGNIONY ZESPÓŁ JAZZBANDOWY
„THE FIVE STARS" 176

LOKAL OTWARTY DO GODZINY 5-TEJ RANO.
CENY NISKIE.



NAJWIĘKSZY DOM HANDLOWY

THE KRISCHER

KRAKÓW,
FLORJAŃSKA 9



20

POLECA PO NAJTAŃSZYCH CENACH MASZYNY DO SZYCIA, WÓZKI I ŁÓŻECZKA DZIECIĘCE, ROWERY BALONOWE I ZWYKŁE, WSZELKIE CZĘŚCI ROWEROWE, GRAMOFONY ORAZ OLBRZYMI WYBÓR PŁYT NAJNOW. ELEKTRYCZNIE NAGRANYCH.

Inżynierowie 117

STASZCZYK, CAPUTA RITTERMAN i Ska

W KRAKOWIE, ALEJA KRASIŃSKIEGO 10.

TELEFON 142-68. TELEFON 142-68.

Budowa kolei państw. Kraków-Miechów.

Wykonawcy Inż. HENRYK RITTERMAN
i arch. MEDARD STADNICKI

H. FALLEK

KRAKÓW, BONEROWSKA 11.

TELEFON Nr. 118-38.

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA

DO DZIENNIKÓW ORAZ REKLAMY KINOWE, FILMOWE I PLAKATOWE DLA KRAKOWA I NA CAŁĄ POLSKĘ.

ADOLF HUPPERT

RESTAURACJA

Kraków, ulica Sienna L. 2.

Telefon Nr. 164-75.

Zakłady Graficzne „LITODRUK" Kraków, Stradomska 12.